

Ciepły KOSZALIN

BIULETYN INFORMACYJNY 2017 – 2018



NOWE PODŁĄCZENIA

Zdobynamy klientów

Od początku roku do miejskiej sieci ciepłowniczej podłączyliśmy prawie 60 obiektów.

5



INWESTYCJE

Inwestujemy w przyszłość

Dlaczego zmodernizowany kocioł chroni środowisko? I dlaczego należało montować go przez dach?

6



ROZMOWA

Absolwenci są naszą siłą

O 50-leciu Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji PK rozmawiamy z dziekan dr hab. inż. Wiesławą Głodkowską.

9



SYSTEM CIEPŁOWNICZY

System na milion gigadżuli

W 2016 roku sprzedaliśmy milion gigadżuli energii cieplnej. To dużo czy mało?

20

Mec
KOSZALIN

C^o
CIEPŁO
SYSTEMOWE

TERAZ POLSKA

Szanowni Czytelnicy!

Stare wojskowe powiedzenie mówi, że „nie zna życia ten, kto nie służył w Marynarce”. Parafrazując i nieco modyfikując to stwierdzenie na potrzeby tego wydania „Ciepłego Koszalina”, można powiedzieć, że „wiele o życiu dowiedział się ten, kto się uczył na Politechnice”. A na Politechnice Koszalińskiej w szczególności, bo właśnie tej szanowanej uczelni poświęcamy w tym wydaniu naszego biuletynu sporo miejsca. Nie bez powodu. W czerwcu 2018 roku uczelnia będzie świętowała okazały, okrągły jubileusz 50-lecia istnienia.

Ktoś może powiedzieć, że przecież wiele uczelni technicznych w kraju, nawet tych leżących „za miedzą” – w Gdańsku, czy Poznaniu, ma znacznie bogatsze tradycje, więc dlaczego z tak dużą atencją zerkamy w kierunku Politechniki Koszalińskiej? Bo to dla MEC uczelnia szczególna. To prawdziwa kuźnia kadr przedsiębiorstwa. Dość powiedzieć, że tylko w ciągu ostatnich 15 lat aż 70 procent przyjętych do pracy w MEC to absolwenci PK!

To nie wszystko, bo koszalińska szkoła jest dla osób – obecnie lub w przeszłości z nią związanych – czymś znacznie więcej niż tylko „trampoliną” do dalszej zawodowej kariery. Absolwenci PK – obecnie pracownicy MEC, mówią wprost, że czują się jak członkowie swego rodzaju wspólnoty. Wspólnoty, która połączyła ludzi o podobnych zainteresowaniach, czy technicznym zacięciu. Wspominają też szczerze o tym, że nie zawsze było łatwo, bywały wręcz piekielnie trudne chwile, ale było... fajnie! I dla wielu osób czas studiów był jednym z najlepszych i najważniejszych momentów w życiu.

Znamienne jest też to, że w wielu opowieściach pojawia się stwierdzenie, że wiedza nabyta podczas studiów jest do dziś wykorzystywana zarówno w pracy zawodowej, jak i w zwyczajnych, prywatnych, codziennych zajęciach. A więc szkoła życia? Jak najbardziej!

ROBERT MANIA



– Koszalin jest generalnie miastem bezpiecznym, jeśli chodzi o czystość powietrza. Przede wszystkim dlatego, że większość koszalinian korzysta nie z indywidualnego ogrzewania, a z ciepła systemowego, dostarczanego przez Miejską Energetykę Ciepłą – mówi Piotr Jedliński, prezydent Koszalina.

Ekologiczne i bezpieczne ciepło

→ ROZMOWA z prezydentem Koszalina Piotrem Jedlińskim

– Koszalin od wielu lat jest w ścisłej czołówce polskich miast z najczystszyim powietrzem. Turyści ze Śląska czy Małopolski, przyjeżdżając na Środkowe Pomorze, są „bombardowani” jodem i świeżością nadmorskiej bryzy. Czy to oznacza, że samorząd Koszalina nie musi podejmować działań na rzecz ochrony powietrza, czy specjalnie martwić się zagrożeniami?

– Wręcz przeciwnie. Co prawda nie mamy takich bolączek, jak duże miasta na południu Polski, gdzie alarmy smogowe stały się wręcz częścią życia mieszkańców. Nie oznacza to jednak, że nie musimy zupełnie przestać martwić się zagrożeniami. Nadal spora grupa naszych mieszkańców korzysta bowiem ze starych, nieekologicznych pieców węglowych. Widać to szczególnie na osiedlach domów jednorodzinnych, gdzie zwłaszcza wieczorem z kominów wydobywa się gryzący dym, zawierający szkodliwe dla zdrowia substancje i pyły.

– Mieszkańcy nie mają świadomości, że jest to działanie niebezpieczne dla ich życia i zdrowia?

– Sądzę, że to częściowo siła dawnych przyzwyczajeń. Do mieszkańców jednak coraz częściej dociera informacja, że z powodu zanieczyszczeń powietrza w Polsce przedwcześnie umiera wiele osób i że w niektórych aglomeracjach normy emisji są przekraczane o ponad 1.700 procent. Te zatrważające informacje pokazują jasno, że Polacy oddychają najgorszym powietrzem spośród obywateli państw Unii Europejskiej. Powodem jest niska emisja pyłów i rakotwórczego benzoapirenu. Dlate-

go tak ważną rolę przykładamy w Koszalinie do edukacji ekologicznej.

– Czy przekłada się to na większą świadomość społeczeństwa?

– Tak. Widać to choćby po tym, że coraz częściej koszalinianie informują odpowiednie służby miejskie o wypalaniu przez sąsiadów plastikowych butelek czy resztek odpadów. Robią to w trosce o swoje zdrowie. Sypią się mandaty i to odnosi bardzo często pożądaný skutek. Chciałbym podkreślić, że generalnie jednak Koszalin jest miastem bezpiecznym. Przede wszystkim dlatego, że większość koszalinian korzysta nie z indywidualnego ogrzewania, a z ciepła systemowego, dostarczanego przez Miejską Energetykę Ciepłą.

– Jakie efekty uzyskujemy?

– Dzięki konsekwentnej polityce, Miejska Energetyka Ciepła zlikwidowała kilkadziesiąt lokalnych, osiedlowych kotłowni. Ich funkcje przejęły dwa scentralizowane źródła ciepła, w których emisje pyłów i gazów ograniczyliśmy znacznie poniżej poziomu dopuszczalnych norm. Wysoka sprawność stosowanych urządzeń odpylających powoduje, że nawet w sezonie grzewczym, z kominów ciepłowni wydobywają się ledwo widoczne smużki maksymalnie oczyszczonych spalin. Produkcja ciepła nie powoduje wytwarzania ogromnej ilości pyłów, których obecnie powstaje około 50 ton rocznie w dwóch kotłowniach. Dla porównania, jeszcze nie tak dawno te wartości sięgały 1.200 ton. Stosowane w Miejskiej Energetyce Ciepłej nowoczesne systemy monitoringu procesu wytwarzania ciepła, umożliwiają stałą poprawę wskaźników ekonomicznych oraz bieżące kontrolowanie emisji zanieczyszczeń. Obok mierzalnych dowodów skuteczności działań proekolo-

gicznych, istnieje też jeden nietypowy, choć bardzo wymowny. W budce łęgowej na kominie jednej z dwóch ciepłowni zamieszkała para sokołów wędrownych. Te dzikie ptaki wyczuwają przyjazną atmosferę miejsca, które wybrały na gniazdowanie. Dalsze efekty to przede wszystkim mniejsze zużycie energii. W wytwarzaniu ciepła systemowego zużywamy dużo mniej węgla, niż w ogrzewaniu indywidualnym. Cały proces jest monitorowany, a spaliny są oczyszczane i nie stanowią zagrożenia dla środowiska. To ma ogromny wpływ na czystość powietrza w mieście.

– To wymaga jednak ogromnych nakładów finansowych?

– Produkcja ciepła systemowego to skomplikowany proces technologiczny. Zagwarantowanie wymiernych efektów na rzecz środowiska wymaga przeznaczania dużych kwot na inwestycje i stałą modernizację urządzeń i technologii. Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie co roku inwestuje kilkanaście milionów złotych. W 2017 roku dzięki takiej właśnie polityce spółka wyremontowała jeden z kotłów przy ul. Słowiańskiej. Dzięki temu nasze miasto może poszczycić się nie tylko czystym powietrzem, ale także bardzo wysokim zaawansowaniem technologicznym najnowocześniejszych urządzeń, stosowanych na poziomie europejskim i światowym. To bardzo duży wysiłek kierownictwa i całej załogi firmy, należącej do czołówki przedsiębiorstw ciepłowniczych w kraju. Serdecznie tego gratuluję u progu nowego roku, licząc na realizację kolejnych, tak ambitnych wyzwań w kolejnych latach.

ROZMAWIAŁ
ROBERT LUBECKI

CiepłyKOSZALIN

Biuletyn Informacyjny
Miejskiej Energetyki Ciepłej
w Koszalinie

Mec
KOSZALIN

75-111 Koszalin, ul. Łużycka 25A
tel. 094 / 347 44 10, fax 094 / 347 44 11
Pogotowie Ciepłownicze: 993
Infolinia: 0 800 270 880

Zespół redakcyjny:
Dana Jurszewicz, Marcin Ciana, Jan Batyrski,
Waldemar Smoła i Robert Lubecki

Zdjęcia i opracowanie graficzne:
Jacek Imiołek i Dawid Perz

Skład:
Małgorzata Buczkowska

Wyścig na nowych warunkach

→ O tym, jak można stać się bolidem wygrywającym wyścigi z najlepszymi, o istotnych zmianach w branży ciepłowniczej oraz współpracy z miastem, rozmawiamy z Robertem Manią, prezesem zarządu Miejskiej Energetyki Ciepłej sp. z o. o. w Koszalinie.

Ciepły Koszalin: Zbliża się koniec roku, czas podsumowań i rozliczeń. Jaki był ten rok dla Miejskiej Energetyki Ciepłej?

ROBERT MANIA: – Odnieśliśmy duży sukces. Zawsze staraliśmy się być w gronie najlepszych firm w branży i można powiedzieć, że po 47 latach wspinania się na szczyt, został on przez nas zdobyty. Świadczy o tym chociażby pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej w Polsce, organizowanym przez Gazetę Prawną. Na tak dobrą ocenę przedsiębiorstwa wpłynął dobry wynik finansowy, rozwój techniczny oraz szeroki zakres działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu. Obecnie notujemy rekordową liczbę wniosków o podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej, a na przyszły rok mamy zaplanowaną również rekordową – największą w naszej historii – ilość środków inwestycyjnych, przeznaczonych na podłączenia zarówno nowych, jak i istniejących budynków. Wskazuje to na ciągły, dynamiczny rozwój naszej firmy. Są to powody do zadowolenia, jednak mamy świadomość, że nadchodzące zmiany w otoczeniu branży mogą nam przysporzyć ogromnych problemów.

O jakie zmiany chodzi?

– Sytuację można porównać do wyścigów Formuły 1. Jeśli chcesz szybko i dynamicznie jechać, to musisz pozmieniać strukturę firmy, w pewnym sensie ją odchudzić z rzeczy, które spowalniają jej prędkość rozwoju. Dokładnie tak, jak w bolidach Formuły 1, które muszą być jak najlżejsze i tak mocne, jak to tylko możliwe. I tak się stało z naszą firmą. Poprzez outsourcing, zmiany restrukturyzacyjne, staliśmy się bolidem, mogącym wygrywać z najlepszymi. Obecnie obserwujemy znaczące zmiany w regułach gry. Okazuje się, że do tego bolidu trzeba będzie dołożyć niezwykle kosztowne filtry powietrza, o wiele droższe paliwo, ograniczyć moc oraz dołożyć sporo różnego rodzaju systemów ostrzegawczych i kontrolnych, bo za brak każdego z nich grożą olbrzymie kary. Wyścig zacznie się więc od nowa na zupełnie nowych warunkach.

A z tym paliwem to tak na poważnie?

– Niestety, w ostatnim okresie obserwujemy niezwykle dynamiczną dynamikę wzrostu cen węgla. Nie jest to jednak jedyny czynnik, mający wpływ na wspomnianą zmianę reguł gry. Poza rekordowo wysokimi cenami opału należy także pamiętać, że za chwilę wzrosną opłaty środowiskowe, w szczególności za emisję dwutlenku węgla. W dalszej perspektywie, najpóźniej do 2030 roku, będziemy musieli spełniać bardzo restrykcyjne normy dotyczące emisji, głównie związków siarki i pyłów. Proszę pamiętać, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat obniżyliśmy emisję pyłów z naszych kominów ponad dwudziestokrotnie. W najbliższych latach nastąpi ponowna



duża, kilkukrotna redukcja pyłów, bowiem planujemy budowę – obok istniejących cyklonów oczyszczających spaliny – elektrofiltrów lub filtrów workowych, które w sposób zdecydowany obniżą po raz kolejny emisję pyłów. Dyrektywy unijne również narzucają na nas budowę systemu efektywnego energetycznie, czyli takiego, w którym ponad połowa energii jest produkowana z energii odpadowej, kogeneracji i biomasy. Analizujemy obecnie rozwiązania idące w kierunku dywersyfikacji paliw w różnych konfiguracjach: kogenerację, odzyskiwanie energii z odpadów, fotowoltaikę, gaz i biomasę. Są to ogromne wyzwania i z całą pewnością czeka nas dużo pracy. Problem polega na tym, że wciąż niejasna jest przyszłość legislacyjna ciepłownictwa.

We wszystkich zrealizowanych i planowanych przedsięwzięciach dominuje nastawienie na osiągnięcie celów ekologicznych. Jak w tym zakresie wygląda współpraca z Urzędem Miejskim?

– Urząd Miejski jest w pewnym sensie strażnikiem bezpieczeństwa energetycznego, ale także bezpieczeństwa środowiskowego. Kilka lat temu wprowadzono w życie „Program Ograniczenia Niskiej Emisji dla Miasta Koszalina”. Program zakłada modernizację dużej liczby budynków pod kątem

likwidacji indywidualnych palenisk domowych i zastąpienie ich innymi, bezpiecznymi dla środowiska rozwiązaniami. Alternatywą dla pieców kaflowych, kotłów, czy kominków zatruwających powietrze, szczególnie w rejonie starej, śródmiejskiej zabudowy, jest ciepło systemowe. Dzięki uruchomieniu tego programu nasza spółka podpisała porozumienie z Zarządem Budynków Mieszkalnych, na podstawie którego szereg kamienic w śródmieściu zaplanowano podłączyć do miejskiego systemu ciepłowniczego. Część z tych planów już zrealizowano, a współpraca z miastem była i jest niezbędna, ponieważ doprowadzenie instalacji ciepłowniczych do budynków w centrum miasta musi być skoordynowane z szeregiem innych prac, a wszystkie działania nadzoruje ratusz. Nasza firma cieszy się dużym zaufaniem władz miejskich. Było to odczuwalne przy realizacji dużych miejskich inwestycji, takich jak filharmonia, hala widowiskowo-sportowa i park wodny. Wszystkie wymienione obiekty korzystają z ciepła systemowego. Przedstawiciele ratusza podkreślają, że decyzje o tym, z jakiego źródła będą zasilane miejskie inwestycje, nie były decyzjami administracyjnymi. Decydowały twarde reguły rynkowe i względy środowiskowe. Nasze oferty były najlepsze pod względem opłacalności, zapewnienia stałych dostaw,

bezpieczeństwa i ekologii. To, że wybierano ciepło systemowe, wystawia naszej firmie najlepsze świadectwo.

W misję i cele strategiczne MEC Koszalin wpisana jest dbałość o odbiorców waszych usług. Jak w praktyce troszczycie się o swoich klientów?

Dbamy nie tylko o naszych klientów, ale o wszystkich naszych interesariuszy. Realizujemy politykę szeroko rozumianej społecznej odpowiedzialności biznesu, zgodnie z którą prowadzenie podstawowej działalności i osiąganie sukcesów biznesowych idzie w parze z odpowiedzialnością wobec różnych uczestników rynku – partnerów biznesowych, klientów, lokalnej społeczności i pracowników firmy. Rzetelne spełnianie wszelkich wymogów prawnych, formalnych oraz etycznych jest strategicznie związane z dbałością o dobre relacje z interesariuszami przedsiębiorstwa, ochroną środowiska i dbałością o pracowników. Jednym z podstawowych elementów dbałości o interesy społeczne jest szczególnie wyczulenie na aspekty środowiskowe. Rozwiązania stosowane przez MEC Koszalin na tym polu idą dalej, niż nakazują wyśrubowane przepisy i normy unijne. Prowadzimy przy tym szereg działań z zakresu edukacji ekologicznej. W naszej działalności kładziemy także duży nacisk na uczciwość i rzetelność wobec kontrahentów: klientów, dostawców i wykonawców. Jest to sumienna realizacja

←

Nasza firma dynamicznie się rozwija, ale nie spoczywamy na laurach, bo przed nami kolejne wyzwania – mówi Robert Mania, prezes zarządu MEC Koszalin.

zawartych umów, solidność rozliczeń, brak zaległości podatkowych, rejestrowych, sądowych etc. Wszystko to składa się na wiarygodność. Bardzo ważna jest także obsługa klienta. Zgodnie z funkcjonującym w MEC Koszalin podejściem, klient, który jest zadowolony z poziomu usług, partnerskiego podejścia do jego problemów, czuje komfort i pewność realizowanych świadczeń, jest niezwykle cenny. Wspieramy także lokalną społeczność. Otwartość na działalność pomocową uzależniona jest w dużej mierze od kondycji samej firmy, ale od lat angażujemy się w pomoc charytatywną, wspieramy kulturę, sport, pomagamy wielu instytucjom realizującym przedsięwzięcia ważne dla lokalnych społeczności, włączamy się w projekty edukacyjne i rozwojowe. Staramy się uczestniczyć w działaniach, w których mogą brać udział wszyscy mieszkańcy miasta i regionu.

Zbliża się Nowy Rok. Czego chciałby pan życzyć mieszkańcom Koszalina i Sianowa?

– Życzę dużo zdrowia, mnóstwa śniegu dla naszych najmłodszych pociech i szczęścia w 2018 roku, abyśmy za rok mogli powiedzieć, że mamy za sobą dobre, owocne dwanaście miesięcy, a w przyszłość patrzymy z optymizmem.

Ogólnopolski Ranking Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej to jeden z programów, organizowanych przez redakcję „Strefy Gospodarki”, które promują dobrą, innowacyjną działalność polskich przedsiębiorstw, a także stosunek pracodawcy do zatrudnionych.

Przy ocenie firm, które w nim uczestniczą, brane są pod uwagę takie czynniki jak kwestie techniczne, finansowe, potencjał ludzki czy działania na rzecz lokalnych społeczności. W marcu 2017 roku ogłoszono wyniki IV edycji tego rankingu. Spośród dziesięciu najlepszych firm ciepłowniczych w kraju, I miejsce zajęła Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie. MEC Koszalin regularnie poddaje się tej ocenie rankingowej. Firma zdobywała dotąd czwarte lub trzecie miejsca, a w ubiegłym roku znalazła się na drugiej pozycji. Teraz zwyciężyła. Za Koszalinem zostały np. Bydgoszcz, Lublin i Tarnów. – To bardzo ważne dla nas wyróżnienie, motywujące do lepszej pracy i będące powodem do dużej satysfakcji – mówi Robert Mania, prezes Zarządu MEC Koszalin. – Tym ważniejsze, że konkurowaliśmy przecież z doskonałymi przedsiębiorstwami, od których wiele się nauczyliśmy. Nie osiągnęlibyśmy tego sukcesu – i innych – bez naszych pracowników. To bardzo doświadczeni ludzie, którzy świetnie znają swój fach, chcą się rozwijać i uczyć, identyfikują się z przedsiębiorstwem, chcą, żeby było coraz lepsze. Po prostu: dobrą firmę tworzą dobrzy pracownicy.

To, co wyróżnia MEC Koszalin na tle innych firm z branży, to szeroki zakres działań na rzecz lokalnej społeczności. Są to zarówno inwestycje w ekologiczne technologie zapewniające miastu czyste powietrze, jak i wspieranie instytucji kultury, klubów sportowych i organizacji społecznych, edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży. MEC jest ponadto inicjatorem lub partnerem koncertów, konkursów fotograficznych, festynów, publikuje też własne wydawnictwa, propagujące racjonalne korzystanie z ciepła, a co za tym idzie i dbałość o środowisko.

Osiąganie tych celów możliwe jest nie tylko dzięki blisko 50-letniemu doświadczeniu, stabilnej kondycji ekonomicznej firmy i wyspecjalizowanej kadrze, ale także sprawnemu zarządzaniu. W spółce już dawno zdano sobie sprawę, że inwestycje w ekologię przynoszą wymierne korzyści nie tylko dla środowiska, ale i dla samej firmy i jej klientów. W ostatnich latach na działania proekolo-

Dobłą firmę tworzą dobrzy pracownicy

→ Spotkały nas cenne wyróżnienia. Zajęliśmy pierwsze miejsce w prestiżowym, corocznym Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej, przygotowywanym przez „Strefę Gospodarki”, dodatek wydawany z „Dziennikiem Gazetą Prawną”. Otrzymaliśmy też tytuł „Dobra Firma 2017”, przyznawany w Programie Liderzy Społecznej Odpowiedzialności, który odbywa się pod patronatem Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.



Miejska Energetyka Ciepła została najwyżej oceniona spośród firm, biorących udział w Ogólnopolskim Rankingu Najlepszych Przedsiębiorstw Energetyki Ciepłej.

giczne, takie jak optymalizacja systemu ciepłowniczego, w tym modernizacja źródeł ciepła, sieci i węzłów, MEC przeznaczyła prawie 50 mln złotych. Projekt pn. „Optymalizacja miejskiego systemu ciepłowniczego w Koszalinie” to jedno z kluczowych przedsięwzięć ostatnich lat, realizowanych przez spółkę, która na ten cel otrzymała dofinansowanie w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

Zaangażowanie w przedsięwzięcia, ważne dla lokalnej społeczności, zostało docenione również przez organizatorów Programu Liderzy Społecznej Odpowiedzialności. Ma on za zadanie upowszechnienie w działających na terytorium Polski firmach i instytucjach zasad odpowiedzialnego biznesu. Równocześnie program ma na celu wskaza-

nie liderów w realizacji tych założeń. Jak przebiega wyłanianie laureatów? Redakcja „Forum Biznesu”, przygotowująca m.in. dodatek „Biznes Trendy” do dziennika „Rzeczpospolita”, typuje instytucje, spełniające zasadnicze kryteria koncepcji odpowiedzialnego biznesu. Podstawowe kryteria wyboru obejmowały m.in. stopień zaangażowania firm w działalność charytatywną, sponsor-ską, realizowaną politykę firmy jako pracodawcy, oraz inne

pozytywne aspekty działalności przedsiębiorstwa.

W wyniku analizy materiałów nadesłanych przez uczestników, opinii instytucji pożytku publicznego oraz czytelników „Forum Biznesu”, specjalnie powołana kapituła wyłoniła firmy, które otrzymały tytuł Lidera Odpowiedzialności Społecznej, oraz certyfikat „Dobra Firma”. Uzyskanie tytułu potwierdza status przedsiębiorstwa jako firmy solidnej, wrażliwej na potrze-



by otoczenia, z którą warto się łączyć i współpracować.

– „Zapewnić odbiorcom niezawodną dostawę ekologicznego i bezpiecznego ciepła, po optymalnych cenach” – to podstawowy cel Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie, zapisany w naszej strategii i misji. Do naszych zobowiązań podchodzimy niezwykle poważnie, dlatego większość inwestycji, prac modernizacyjnych oraz organizacyjnych, prowadzonych od lat w przedsiębiorstwie, związanych jest bezpośrednio z ochroną środowiska i poszanowaniem potrzeb lokalnej społeczności – mówi Adam Wyszymirski, członek zarządu MEC Koszalin. – Wszystkie nasze działania związane z ochroną środowiska, jak np. modernizacja kotłowni, zmniejszenie emisji dwutlenku węgla i innych związków do atmosfery, ograniczenie strat ciepła, przyczyniły się do tego, że Koszalin należy obecnie do grona miast o najczystszyim powietrzu w Polsce. To dla nas istotne osiągnięcie, wpisujące się w ramy naszej działalności proekologicznej i będące szczególną oznaką społecznej odpowiedzialności naszej działalności – podkreśla Adam Wyszymirski.

Kapituła Programu Liderzy Społecznej Odpowiedzialności jednogłośnie przyznała MEC tytuł Laureata Programu w kategorii „Dobra Firma 2017”.

←
– Bardzo poważnie traktujemy nasze zobowiązania społeczne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że działalności biznesowej nie można prowadzić w oderwaniu od otoczenia. Dlatego tym bardziej cieszy nas wyróżnienie w Programie Liderzy Społecznej Odpowiedzialności – mówi Adam Wyszymirski, członek zarządu Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie.

KONCEPCJA CSR
→ CSR (Corporate Social Responsibility – odpowiedzialność społeczna biznesu) to idea, według której przedsiębiorstwa w swojej strategii dobrowolnie uwzględniają interesy społeczne, ochronę środowiska, a także relacje z różnymi grupami: klientami, pracownikami, społecznością lokalną. Zwiększanie pozytywnego wkładu w społeczeństwo oraz minimalizowanie negatywnych skutków działalności traktowane jest w tym momencie nie jako koszt, lecz jako inwestycja, zwiększająca konkurencyjność i szansę na powodzenie firmy w długim okresie czasu.



Budynek przy ul. Wyki jest jednym z najnowszych obiektów w mieście, zasilanych kompleksowo (centralne ogrzewanie i ciepła woda) przez ciepło systemowe.

→ Od początku roku 2017 do listopada, do miejskiej sieci ciepłowniczej podłączyliśmy prawie 60 obiektów. Były to zarówno nowo wybudowane domy, jak i już istniejące budynki.

Nowe domy, które podłączono do miejskiej sieci ciepłowniczej, wybudowano głównie na osiedlu Unii Europejskiej, oraz w rejonie ulicy Hallera, Zientarskiego. Budynki powstały też na pojedynczych parcelach w różnych częściach miasta, na przykład w pobliżu skrzyżowania ulic Zwycięstwa i 4 Marca, Asnyka i Grodzkiej, czy przy ul. Rzecznej. To domy wielorodzinne, a więc na komfort korzystania z ciepła systemowego liczyć mogą setki osób. Jest to najlepszy dowód na to, że ciepło systemowe, którego dostawcą w Koszalinie jest Miejska Energetyka Ciepła, jest konkurencyjnym systemem ogrzewania wobec innych rozwiązań dostępnych na rynku.

Nie ograniczamy się jednak tylko do podłączania do miejskiej sieci ciepłowniczej nowych domów. W porozumieniu z zarządcami budynków, spółdzielniami mieszkaniowymi i wspólnotami prowadzimy inwestycje, które pozwalają na dostarczanie ciepła do istniejących od wielu lat domów, aby ich mieszkańcy mogli korzystać nie tylko z centralnego ogrzewania, ale i ciepłej wody, ogrzewanej przez ciepło z miejskiej sieci. Dzięki temu z wielu mieszkań mogły zniknąć kłopotliwe i często mało bezpieczne, awaryjne gazowe piecyki. Takie inwestycje przeprowadzono między innymi w rejonie ulicy Bosmańskiej, Lutyków, Poprzecznej, Bałtyckiej, Staffa, Karłowicza, Kwiatkowskiego, Władysława IV, Sikorskiego, Zwycięstwa, Struga, czy 4 Marca. Lokatorzy mieszkań zyskali dodatkowe miejsce w kuchniach i ogromną wygodę, a także jeszcze większe poczucie bezpieczeństwa.

Do końca listopada podłączyliśmy prawie 60 budynków, zapewniając kompleksową dostawę ciepła na potrzeby centralnego ogrzewania i ciepłej wody, lub rozszerzając dostawy, aby mieszkańcy, korzystający do tej pory z c.o., mogli korzystać również z ciepłej wody.



← Kolejny z nowych budynków, korzystających z ciepła systemowego – tym razem przy ul. Holenderskiej.

NASI NAJWIĘKSZY KLIENT

→ Największa grupa obiektów, zaopatrywanych przez MEC w ciepło systemowe, to budynki mieszkalne. Należą one zarówno do spółdzielni mieszkaniowych, wspólnot, jak i miasta (budynki komunalne, KTBS). Łącznie na koniec 2016 roku to 59,2% naszych odbiorców. Następne w kolejności są uczelnie, szkoły i przedszkola (12,9%), obiekty użyteczności publicznej i urzędy (8,8%), obiekty handlowo-usługowe (8,2%), wojsko (6,1%), przemysł (2,7%), domy jednorodzinne (1,2%) i inne (1%).



Wiele już istniejących budynków, jak przy ul. Bosmańskiej, zyskuje ciepłą wodę, ogrzewaną za pośrednictwem ciepła systemowego. Do tej pory odpowiadały za to indywidualne piecyki gazowe.

Zmodernizowany kocioł chroni środowisko

→ Aby zapewnić nieprzerwane dostawy ciepła do odbiorców, konieczne są inwestycje, pozwalające utrzymać w odpowiedniej kondycji urządzenia, odpowiadające za bezawaryjną produkcję ciepła. Do najważniejszych z nich należą kotły, w których ciepło powstaje. Jeden z takich remontów dotyczył kotła nr 6 w ciepłowni przy ul. Słowiańskiej.

Kocioł nr 6 należy do typu WR 25, największych stosowanych w obiektach MEC. Kocioł został uruchomiony w 1988 roku. Był wykonany w stosowanej wówczas powszechnie technologii, wymagającej zastosowania ciężkich ścian szamotowych. Do roku 2015, gdy został poddany modernizacji, dochodziło do częstych awarii części ciśnieniowej, czyli rur, którymi w kotle krąży woda.

Konieczna była modernizacja kotła z zastosowaniem nowej technologii: wymieniono część ciśnieniową, a ciężkie szamotowe ściany zastąpiono tzw. ścianami szczelnymi, co poprawiło szczelność komory paleniskowej. Modernizacja objęła także między innymi ruszt węglowy, instalację powietrzną z wentylatorami, kanały spalin, rurociągi przykotłowe, automatyczny system usuwania popiołu z powierzchni ogrzewanych (elektromagnetyczne obijaki). Kocioł został wyposażony również w urządzenia do automatycznego sterowania i kontroli jego pracy, co jest wymagane obowiązującymi przepisami oraz względami eksploatacyjnymi.



Ten widok daje pojęcie, jak wielkim urządzeniem jest kocioł WR 25 – większość elementów, zastosowanych podczas modernizacji, była przygotowywana na zewnątrz ciepłowni...

Modernizacja pozwoliła zwiększyć sprawność kotła, oraz zapewnić jego bezawaryjną pracę. Dzięki temu zwiększyło się bezpieczeństwo energetyczne całego miejskiego systemu ciepłowniczego, a kocioł – dzięki większej sprawności, sięgającej 86% – zużywa

mniej paliwa. To natomiast oznacza mniejszą emisję pyłów do środowiska. Obniżyły się teraz koszty eksploatacji, poprawiły warunki pracy obsługi.

Po zakończeniu prac wykonane zostały pomiary gwarancyjne. Potwierdziły, że kocioł posiada zakładane parametry.

Roboty rozpoczęto w czerwcu 2016 roku, a zakończono w kwietniu 2017 roku. Modernizację dofinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

... aby później zostać przez ogromny dźwig precyzyjnie wsunięta przez dach, którego fragment trzeba było w tym celu zdemontować.



WYBRANE PARAMETRY KOTŁA PO MODERNIZACJI:
 → **moc znamionowa:** 29,07 MW
 → **temperatura wody wylotowej z kotła:** 150 stopni Celsjusza
 → **temperatura spalin za kotłem:** 120–150 stopni Celsjusza



Zmodernizowany, gotowy i pracujący już kocioł nie mieści się w kadrze: to tylko jego dolna część. Urządzenie „kończy się” pod dachem ciepłowni, kilka pięter wyżej.



Płatanina rur, przewodów i zbiorników nie wygląda efektownie, jednak spełnia niezwykle ważne zadanie: to w nich woda jest uzdatniana do takiej postaci, by nie powodowała korozji przewodów w kotłach i rur sieci ciepłowniczej.

ODWRÓCONA OSMOZA

→ Istotą procesu odwróconej osmozy (RO – reverse osmosis) jest oddzielenie wody od rozpuszczonych w niej substancji, bez stosowania jakichkolwiek środków chemicznych. Proces ten pozwala otrzymać wodę o bardzo wysokim stopniu czystości. Często może być ona całkowicie zdemineralizowana. W procesie odwróconej osmozy wstępnie oczyszczona woda podawana jest pod ciśnieniem na membranę półprzepuszczalną. Woda czysta jest odprowadzana do wylotu urządzenia, natomiast koncentrat w postaci jonów, koloidów i bakterii odprowadzany jest do kanalizacji. Proces pozwala na usunięcie z wody cząstek metali, rozpuszczonych soli, kwasów, cukrów, barwników syntetycznych, pestycydów i herbicydów. Jedynymi składnikami pozostającymi w tak oczyszczonej wodzie są rozpuszczone w niej gazy, np. tlen i dwutlenek węgla.

Stacje uzdatniania wody pomogą uniknąć awarii

→ W roku 2017 zmodernizowane zostały stacje uzdatniania wody w obydwu ciepłowniach Miejskiej Energetyki Ciepłej: przy ul. Słowiańskiej i przy Mieszka I. Dotychczasowe urządzenia wykorzystywały przestarzałe technologie i były już znacznie zużyte. Uzdatniona woda stosowana jest zarówno w kotłach, jak i w całej sieci ciepłowniczej.

Dlaczego jakość wody, krążącej w kotłach i w sieci, jest taka ważna? Jednym z głównych problemów w ciepłownictwie jest korozja. To główna przyczyna awarii, dlatego oczyszczenie wody wodociągowej ze składników mineralnych i innych, a także usunięcie z niej tlenu, jest tak istotne. Woda zmiękczona i odtleniona nie powoduje korozji elementów kotłów i rur sieci ciepłowniczej.

Modernizacja stacji w ciepłowni przy ul. Mieszka I rozpoczęła się we wrześniu 2016 roku, a zakończyła w marcu 2017 roku. Natomiast modernizacja stacji w ciepłowni przy ul. Słowiańskiej trwała od maja do listopada 2017 roku.

Zakres prac w obydwu stacjach

obejmował między innymi opracowanie dokumentacji projektowej, uzyskanie wszelkich opinii i uzgodnień, zdemontowanie niektórych dotychczasowych urządzeń, skompletowanie i dostawę nowych oraz zamontowanie ich w pomieszczeniach ciepłowni, wraz z niezbędnymi instalacjami oraz aparaturą kontrolną i sterowniczą.

Po zamontowaniu nowych urządzeń, włączono je w układy technologiczne obu kotłowni. Warto wspomnieć, że w trakcie prac wykonawca musiał również zamontować tymczasowe urządzenia i instalacje, aby zapewnić ciepłowniom ciągłe dostawy wody. Do zadań wykonawcy należało też przeszkolenie pracowników w obsłudze nowych urządzeń. Te

zaś wykorzystują zupełnie inne technologie, niż stare stacje.

Przede wszystkim w procesie uzdatniania nie jest już używany kwas solny, a nieefektywne odgazowanie termiczne (czyli usuwanie tlenu rozpuszczonego w wodzie) zastąpiono układem odgazowania

próżniowego. Ciepłownie zyskały nowe, automatyczne stacje zmiękczenia wody, zdecydowanie poprawiła się jakość wody kotłowej przez zastosowanie procesu odwróconej osmozy i jej całkowitą demineralizację. Z dotychczasowych urządzeń wykorzystywa-

ne są nadal zbiorniki wody zmiękczonej i zbiorniki wody odgazowanej.

Modernizacja stacji uzdatniania wody została dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.

TECHNOLOGIA ODGAZOWANIA PRÓŻNIOWEGO

Woda w odgazowywaczu próżniowym za pomocą pompy próżniowej doprowadzana jest do wrzenia i odparowania w temperaturze niższej niż 100°C (zalecana temperatura to 70°C).

Dokładnie na takiej samej zasadzie działa kuchenny szybkowar.

W wyniku obniżenia ciśnienia wewnątrz urządzenia, następuje przejście rozpuszczonego w wodzie tlenu do stanu pary wodnej.

Tlen w takiej postaci jest usuwany do atmosfery. Zastosowanie tej technologii pozwala zmniejszyć zużycie energii. W rurach sieci ciepłowniczej będzie o wiele mniej osadów, a to z kolei oznacza bezawaryjną pracę urządzeń, a także zmniejszenie liczby awarii sieci. Taka technologia została zastosowana w ostatnich latach w ciepłowniach we Wrzesznie, Gnieźnie, Ostrowie Wielkopolskim, Pырzyczach, Zakopanem, Bolesławcu, Redzie, Świeciu, Gliwicach, Tarnobrzegu.



Oto główny sprawca zanieczyszczenia powietrza w Polsce: niski komin, z którego wylatuje trucizna, powstała podczas spalania w indywidualnym piecu kiego opalu i niestety często także plastików.

W Koszalinie jest bezpiecznie

→ Smog jest zjawiskiem atmosferycznym, wywołanym przez wprowadzanie zanieczyszczeń (głównie pyłowych) do powietrza, w warunkach nałożenia się niekorzystnych zjawisk pogodowych, oraz specyficznego ukształtowania terenu. Szczególnie sprzyjające warunki do powstania smogu panują w dolinach otoczonych wzgórzami, gdy nie ma wiatru i występuje zjawisko inwersji powietrza.

W okresach jesienno-zimowych zjawisko smogu jest szczególnie dostrzegane i wyczuwalne ze względu na rozpoczęcie sezonu grzewczego. Głównymi źródłami zanieczyszczeń są piece i paleniska w gospodarstwach domowych. Ogrzewanie domu węglem, drewnem, eko-groszkiem, czy nawet biomasą powoduje, że emitujemy do atmosfery szkodliwe substancje: pyły i gazy. Przy tym samodzielne ogrzewanie domostw dotyczy najczęściej niskiej zabudowy mieszkaniowej, a to właśnie niska emisja (do wysokości około 40 m) jest głównym sprawcą smogu. W lokalnych, małych kotłowniach czy domowych piecach spala się niskiej jakości opały i często w sposób nieefektywny.

W skład smogu wchodzi m.in. zanieczyszczenia gazowo-pyłowe: tlenki azotu, tlenki siarki, cząstki stałe (pył zawieszony PM₁₀, PM_{2,5}) i kancerogenne wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne (WWA), w tym benzo(a)piren B(a)P. Szczególnie niebezpieczne są dla nas cząstki pyłu zawieszonego o bardzo małej średnicy uziarnienia, czyli do 10 i do 2,5 mikrometrów (PM₁₀ i PM_{2,5}). Mogą one bez problemu przedostawać się przez układ oddechowy do układu

krwionośnego oraz w głąb naszych płuc.

Smog niekorzystnie wpływa na środowisko oraz zdrowie i życie ludzi, nasila objawy alergii, oraz zwiększa ryzyko zachorowania na astmę. Działa drażniąco na błonkę śluzową układu oddechowego, powodując katar, kaszel i podrażnienie gardła. Przyczynia się do postępowania miażdżycy, zatrucia tętnic wieńcowych, może powodować ryzyko zawału serca.

Największe zagrożenie dla nas stanowi niska emisja z wielu poje-

dynczych kominów gospodarstw domowych, których stosunkowo niewielka wysokość potęguje wzrost stężenia szkodliwych substancji w powietrzu w bezpośrednim otoczeniu ludzi.

Walka ze smogiem nie jest prosta, bo każdy z nas chce mieć ciepło w domu, szczególnie zimą. Można minimalizować zjawisko smogu przez zastosowanie paliw mniej emisyjnych, wymianę kotłów na bardziej nowoczesne, oraz przyłączanie obiektów do miejskiego systemu ciepłowniczego.

Nierzadko słyszy się, że dymy z kominów ciepłowni miejskich też trują powietrze, ponieważ ciepło dostarczane do miejskiej sieci ciepłowniczej jest także produkowane ze spalania węgla. Należy jednak zaznaczyć, że w ciepłowniach proces produkcji ciepła prowadzony jest w sposób kontrolowany, a emisja zanieczyszczeń jest zorganizowana i na bieżąco monitorowana. Spaliny są odprowadzane wysoko (kominy ciepłownicze zazwyczaj górują nad miejską zabudową, koszalińskie mają około 120 m), po wcześniejszym oczyszczeniu przez układy odpylania spalin. Dlatego nie tworzą zawieszonej warstwy smogu w strefie bytowania ludzi. Dodatkowo modernizacje urządzeń w miejskich ciepłowniach oraz zakup paliwa dobrej jakości wpływają na optymalizację procesu spalania, oraz na coraz większe ograniczanie emisji zanieczyszczeń w stosunku do lat wcześniejszych.

Ciepło systemowe to naprawdę dobry sposób na ograniczenie smogu w mieście. Dzięki produkcji ciepła w jednym lub kilku wyspecjalizowanych miejscach, takich jak ciepłownia Miejskiej Energetyki Ciepłej, można uwolnić miasto od dziesiątków małych, dymiących kominów i wylatu-

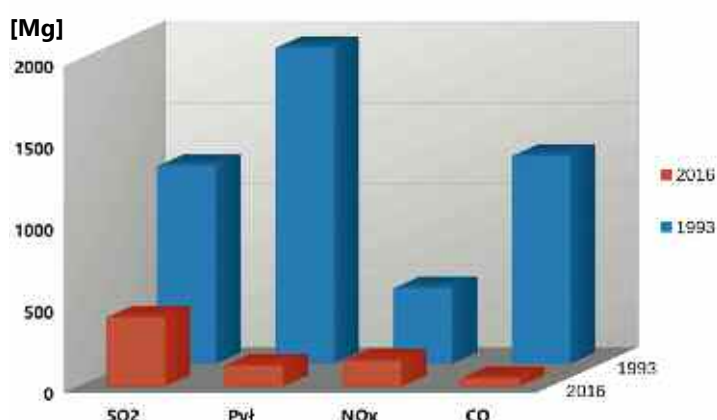
jących z nich trujących substancji. Jak obliczyli specjaliści z Instytutu Certyfikacji Emisji Budynków, dzięki produkcji ciepła w ciepłowni możemy całkowicie zlikwidować emisję rakotwórczego bezno(a)pirenu oraz wyemitować 35 razy (3.500 procent) mniej pyłów do atmosfery w porównaniu do indywidualnego pieca na węgiel, produkującego taką samą ilość ciepła. Dlatego kupując nowe mieszkanie warto wybierać takie, które jest ogrzewane ciepłem systemowym.

Jako kraj jesteśmy w czołówce państw europejskich zagrożonych smogiem. Oddychamy najgorszym powietrzem wśród państw naszego kontynentu. Ostatnie doniesienia mówią, że na 50 miast, najbardziej zagrożonych złym powietrzem w Unii Europejskiej, aż 33 to miasta polskie. To wszystko przekłada się na nasze zdrowie.

Koszalin na szczęście jest bezpiecznym miastem, z najczystszym powietrzem, ale to łatwo zniszczyć. Jeszcze przez jakiś czas będą zanieczyszczać powietrze samochody z silnikami starej generacji. Wciąż dymią małe kominy, a w piecach spala się wszystko, łącznie z plastikami. Dlatego trzeba wszelkimi sposobami o nasze, niemal krystaliczne powietrze, dbać.

WYKRES OBRAZUJĄCY REDUKCJĘ EMISJI W PORÓWNANIU Z ROKIEM 1993

Emisje substancji do powietrza w latach 1993-2016
MEC Koszalin



Absolwenci wracają na swój wydział jako wykładowcy

→ Politechnika Koszalińska w czerwcu 2018 roku będzie świętować swoje 50-lecie. Wydział Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji – w listopadzie. Poznajmy historię i dzień dzisiejszy tego ważnego dla uczelni wydziału, który powstał razem z powołaniem ówczesnej Wyższej Szkoły Inżynierskiej i nosił nazwę Wydział Budownictwa Lądowego. Pierwszym dziekanem został doc. dr inż. Leopold Jastrzębski.

Dziś wydziałem kieruje dr hab. inż. Wiesława Głodkowska, profesor PK. – Jestem pierwszą kobietą, kierującą tym wydziałem – mówi pani dziekan. – I mój cały dziekanat to kobiety, oprócz dwóch panów, prodziekanów ds. nauki i studiów niestacjonarnych. Jednocześnie jestem kierownikiem Katedry Konstrukcji Betonowych i Technologii Betonu. Prowadzę zajęcia i wykłady z konstrukcji betonowych oraz projektowania. W latach moich studiów, czyli w latach 1983–1988, na moim roku było tylko 8 studentek, a na wydziale mechanicznym dwie.

Teraz można powiedzieć, że kobiety dominują, sytuacja się mocno zmieniła. Na innych technicznych kierunkach także.

Dziekan Wiesława Głodkowska podkreśla, że nazwy i zakres kształcenia wydziału zmieniały się przez te 50 lat, bo była taka potrzeba. Budowano też kadre. – Dzisiejszą tworzą nasi absolwenci, na czele ze mną – wyjaśnia z uśmiechem. – I tak jest najlepiej. Powoli budujemy własną kadre na kierunku geodezja i kartografia. Tego nie da się zrobić szybko, to się tworzy latami.

Jaki jest dzisiejszy Wydział Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji? Kształci na trzech kierunkach: budownictwa, inżynierii i środowiska oraz geodezji i kartografii. Prowadzi cztery specjalności, ale jest gotowy na otworzenie kilku innych, jeśli tylko zaistnieje taka potrzeba. Kryterium przyjęcia na studia w tej chwili jest konkurs świadectw. Nauka jest realizowana na trzech stopniach. Pierwszy – inżynierski, II – magisterski i III (tylko w trybie stacjonarnych) – studia doktoranckie.

Wydział cieszy się powodzeniem wśród kandydatów na studentów. W roku akademickim 2016/17 ukończyło tu naukę 330 osób, w tym na kierunku budownictwo I i II stopnia 130 (104 stacjonarnych i 24 niestacjonarnych), na inżynierii środowiska odpowiednio 45 i 21 osób, a na geodezji i kartografii 114 i 16 osób. W roku 2017/18 na budownictwie uczy się 222 studentów stacjonarnych i 207 niestacjonarnych, na geodezji i kartografii odpowiednio 120 i 83 osoby, a na inżynierii środowiska 52 i 99 studentów. Studenci to głównie mieszkańcy regionu. Ale



kich kierunkach, przyznane przez państwową Komisję Akredytacyjną oraz Komisję Akredytacyjną Uczelni Technicznych. Akredytację instytucjonalną dla całego wydziału mamy także. Mamy kategorię naukową B, co oznacza uznanie dla naszej pracy oraz finansowanie przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

To nie wszystko. Wydział ma dzisiaj uprawnienia do nadawania stopni naukowych i tytułów. I tak, posiada je do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowa-

←

– Dzisiejszą kadre naukową wydziału tworzą nasi absolwenci, na czele ze mną. I tak jest najlepiej – mówi dr hab. inż. Wiesława Głodkowska, profesor PK, dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji.

zdarzają się też z odleglejszych miast, nawet z południa kraju. Zawody, jakie mogą wykonywać absolwenci tego wydziału, to na przykład kierownik budowy, inspektor nadzoru, rzeczoznawca budowlany, inżynier budowy, geodeta, kartograf. Absolwenci mogą zakładać i prowadzić własne firmy, pracować w zakładach przemysłowych, urzędach państwowych, biurach projektowych, instytucjach naukowo-badawczych.

Wydział kształci przyszłą kadre przemysłu na wysokim poziomie. Od czego to zależy? Przede wszystkim od wykładowców. A tworzą ją profesorowie tytularni (12), profesorowie nadzwyczajni (16), adiunkci (26), starsi wykładowcy ze stopniem doktorskim (27) i magisterskim (6), oraz pozostali nauczyciele akademicki (18). Do tego dochodzą, jakże potrzebni, pracownicy techniczni i administracyjni w liczbie 33 osób. – Wyrazem uznania dla naszej pracy są uzyskane akredytacje – podkreśla pani dziekan. – To potwierdzenie jakości kształcenia. Są wymagane przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Brak akredytacji skutkuje zamknięciem kierunku. Mamy wszystkie możliwe akredytacje na wszyst-

nego nauk technicznych (od 2005 roku), doktora nauk technicznych (od 1995 roku) w dyscyplinie budownictwo oraz doktora nauk technicznych w dyscyplinie inżynierii środowiska (od 2004 roku).

– Można u nas podjąć studia podyplomowe – zachęca Wiesława Głodkowska. – Na przykład na specjalności gospodarka nieruchomościami oraz zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków. To studia kwalifikacyjne, ich absolwenci mogą ubiegać się o nadanie uprawnień zawodowych w zakresie wyceny nieruchomości i zarządcy lub pośrednika nieruchomości. Do czerwca 2017 roku mury uczelni opuściło 700 absolwentów tych studiów.

Kierownictwo wydziału ma dalsze plany rozwoju i podnoszenia jakości kształcenia. Te najbliższe to po pierwsze utworzenie kierunku architektura. Najbliższe takie studia są w Gdańsku, Poznaniu lub Szczecinie. Po drugie – uzyskanie prawa doktoryzowania na kierunku geodezja i kartografia oraz uzyskanie kategorii naukowej A. – Mamy jeszcze wiele innych planów – zdradza pani dziekan. – Teraz stawiamy na te zadania.

KALENDARZ WYDZIAŁU

- 1968** – powołanie Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 marca Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie; zarządzeniem nr 1 rektora WSI ustanowiono jednostki organizacyjne uczelni, w tym Wydział Budownictwa Lądowego.
- 1972** – wręczono pierwsze dyplomy absolwentom uczelni; zarządzeniem nr 120 MNiSzW wprowadzono pięcioletnie studia magisterskie.
- 1974** – weszło w życie zarządzenie MNSzWiT w sprawie powołania pięciu instytutów na prawach wydziału: Budownictwa, Inżynierii Środowiska, Inżynierii Materiałowej, Konstrukcji i Eksploatacji Maszyn, Techniki Wytwarzania.
- 1978** – Instytut Budownictwa zmienił nazwę na Instytut Budownictwa Lądowego.
- 1982** – Senat podjął uchwałę o powołaniu dwuwydziałowej struktury uczelni. Instytut Budownictwa Lądowego został połączony z Instytutem Inżynierii Środowiska i powstał Wydział Inżynierii Lądowej i Sanitarnej.
- 1992** – Wydział został zakwalifikowany przez Komitet Badań Naukowych do kategorii B, czyli do jednostek mających silną pozycję krajową.
- 1995** – Decyzją Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych wydział otrzymał uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk technicznych w zakresie dyscypliny budownictwo.
- 2004** – Otrzymanie prawa nadawania tytułu doktora w Instytucie Środowiska.
- 2005** – Otrzymanie prawa do nadawania tytułu doktora habilitowanego na kierunku budownictwo.
- 2012** – Zmiana nazwy wydziału na Wydział Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji.

KLUCZ DO ROZWOJU: WSPÓŁPRACA

→ Współpraca to jedno ze źródeł rozwoju Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji PK kształci kadry dla przemysłu. Nie może być oderwany od rzeczywistości i kształcić młodych ludzi, którzy potem nie znajdą pracy. Dlatego ściśle współpracuje z wieloma firmami przemysłowymi w Koszalinie, w tym z Miejską Energetyką Ciepłą. – Współpraca z MEC jest prowadzona na kilku poziomach – zdradza pani dziekan. – Najważniejszy jest ten dydaktyczny. Firma stwarza nam możliwość prowadzenia praktyk studenckich, współpracujemy w zakresie zatrudniania absolwentów, przygotowujemy przyszłych absolwentów do ewentualnej pracy w MEC, konsultujemy tematykę prac dyplomowych zgodnych z trendami rozwoju ciepłownictwa i samej MEC, konsultujemy programy nauczania i wprowadzanie zmian, tak, by przygotowywać kadry na potrzeby przemysłu. Studentom udostępniane są programy anali-

tyczne do realizacji prac dyplomowych i naukowych. Dzięki tej współpracy mamy dostęp do aktualnych danych i najnowocześniejszych metod pomiarowych. Wspólnie z MEC zorganizowano dwie edycje Forum Ciepłowniczego w 2016 i 2017 roku. – To bardzo cenna inicjatywa – mówi Wiesława Głodkowska. – Dzięki niej możemy i my zapoznawać się z nowymi technologiami stosowanymi w ciepłownictwie. Na wydziale utworzono w 2012 roku Konwent Wydziału. To pierwszy taki konwent na Politechnice, drugi powołano na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Powstanie było wymogiem Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Wiceprzewodniczącym jest prezes zarządu MEC Robert Mania. Konwent spotyka się co najmniej dwa razy w roku. Jego praca została wysoko oceniona przez PKA, która spotkała się z członkami konwentu, a potem na ręce pani dziekan Wiesławy Głodkowskiej przesłała dyplom gratulacyjny.



II Forum Ciepłownicze

→ 6 kwietnia 2017 roku w obiektach Politechniki Koszalińskiej przy ul. Śniadeckich odbyło się II Forum Ciepłownicze Koszalin 2017. Temat tegorocznego spotkania to „Nowoczesne systemy zdalnych odczytów liczników w ciepłownictwie”.



Forum Ciepłownicze jest okazją do wymiany doświadczeń, poznania najnowocześniejszych rozwiązań stosowanych w branży.

Forum otworzyli uroczyscie rektor PK, prof. Tadeusz Bohdal, wiceprezydent Koszalina Andrzej Kierzek i prezes zarządu MEC Robert Mania. Organizatorami spotkania byli: Wydział Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji Politechniki Koszalińskiej oraz Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie, przy współpracy z Oddziałem Koszalińskim Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych.

Forum jest zawsze otwarte dla wszystkich zainteresowanych. Ale ma też specjalnych gości. – Zapraszamy przedstawicieli firm ciepłowniczych z regionu – mówi Jacek Marciniak, specjalista ds. administrowania bazami danych MEC. – W tym roku były to firmy z Ustki, Słupska, Szczecinka i Kołobrzegu. Uczestniczą też przedstawiciele koszalińskich spółdzielni mieszkaniowych, jako nasi najwięksi odbiorcy, a także inne firmy, z którymi współpracujemy, oraz naukowcy z Politechniki. Chętnie widzimy studentów i trzeba powiedzieć, że przychodzą na prelekcje. Mają tu możliwość zorientowania się w sprawie warunków ewentualnej pracy w ciepłownictwie po zakończeniu studiów, nawiązania kontaktów.

Najważniejsze jednak są firmy oferujące produkt, którym w danym roku jest zainteresowana

MEC. – Kiedy wdrażamy nowe rozwiązania i zapraszamy firmy z zewnątrz, to wybieramy te, które mają najlepsze, najciekawsze rozwiązania – wyjaśnia podsta-

Jacek Marciniak
Absolwent PK, Wydziału Mechanicznego i Wydziału Elektroniczno-Informatycznego, obecnie na studiach doktoranckich. Temat rozprawy doktorskiej to „Wybrane metody sztucznej inteligencji w diagnostyce procesu sterowania spalaniem w kotłach przemysłowych”.



wowy cel organizacji Forum Jacek Marciniak. – W ten sposób badamy rynek, szukamy liderów w danej i interesującej nas branży.

W ubiegłym roku, podczas I Forum, wiodącym tematem był GIS (ang. geographic information system), czyli system informacji przestrzennej służący do wprowadzania, gromadzenia, przetwarzania oraz wizualizacji danych

geograficznych. A w tym? – W 2017 roku były to zdalne liczniki odczytów ciepła – mówi Jacek Marciniak. – To temat szczególnie interesujący spółdzielnie mieszkaniowe. Zaprośiliśmy dwie firmy: „Wektor” z Gdyni i „Kamstrup” ze Szwecji. Były też firmy AIUT z Gliwic i Control z Krapkowic.

Wszyscy zapoznali zebranych z najnowszymi rozwiązaniami stosowanymi w telemetrii, automatyce, robotyce i systemach IT, związanych ze zdalnym odczytem liczników. Znakiem wspólnym tych rozwiązań była ich wszechstronność. Omawiane systemy są nie tylko narzędziami odczytującymi wskazania, ale i monitorującymi poprawność działania liczników i sieci przesyłowej, umożliwiającymi sterowanie urządzeniami, archiwizowanie i zaawansowaną analizę danych (łącznie z fakturowaniem), czy też – „przy okazji” – pełniącymi rolę systemów kontroli dostępu do pomieszczeń. A to wszystko na każdej z ogólnie dostępnych platform informatycznych. Systemy te mogą być więc obsługiwane np. za pośrednictwem smartfonów.

Na zakończenie wykład prof. dr hab. EUR inż. Tomasza Błasz-

czyńskiego z Katedry Budownictwa i Materiałów Budowlanych Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji PK, „Energia grzewcza we współczesnym świecie”, wygłosił w imieniu autora Maciej Król.

Owoce każdego Forum jest przede wszystkim poznanie danego produktu i najnowszych trendów, rozwiązań w tej dziedzinie. – Po zakończeniu spotkania powo-

łujemy grupę projektową – zdradza Jacek Marciniak. – Ten zespół prowadzi temat wdrożenia. Odwiedzamy firmy, których produktem jesteśmy zainteresowani, rozmawiamy na miejscu o rozwiązaniach, sposobach wdrożenia, kontaktujemy się z tymi, którzy wybrali ten system i już korzystają z rozwiązań. A my przygotowujemy się do III Forum Ciepłowniczego.

FORUM NA POLITECHNICE KOSZALIŃSKIEJ

Koszalińska uczelnia jest od początku bardzo zainteresowana Forum Ciepłowniczym. Udziałem pomieszczenia, pomaga w sprawach organizacyjnych, jak trzeba to w rozszerzeniu wiedzy na interesujący ciepłowników temat. Zadowoleni są też naukowcy z PK – to poszerzenie wiedzy i nawiązanie kontaktów, np. badawczych czy wdrożeniowych.

Ponadto, żadna z zaproszonych firm nie odmówiła udziału. Wszyscy mówią, że dla nich to cenne doświadczenie i sposób na rozszerzenie kontaktów branżowych. Zwykle po zakończeniu na ręce dziekan Wydziału Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji, dr hab. inż. Wiesławy Głodkowskiej, napływają podziękowania od uczestników.



Absolwenci Politechniki Koszalińskiej w MEC

Można powiedzieć, że Politechnika Koszalińska, a szczególnie wydział, który dziś nazywa się Wydziałem Inżynierii Lądowej, Środowiska i Geodezji, to kuźnia kadr dla Miejskiej Energetyki Ciepłej. I to od lat. Tylko w ciągu ostatnich 15 lat aż 70% przyjętych do pracy osób to właśnie absolwenci Politechniki.

WILŚiG ukończyło w różnych latach wielu pracowników, będących dziś w najściślejszej kadrze kierowniczej firmy. Jak wspominają czas studiów? Jak przydaje im się zdobyta na uczelni wiedza? Co po skończeniu nauki skierowało ich tutaj? Opowiada kilka osób, absolwentów Politechniki.

Skończ porządną uczelnię

→ Jan Batyński, kierownik ds. marketingu i obsługi klienta

W MEC pracuję 34 lata. To moja pierwsza praca po studiach. I jedyna. Studia zacząłem na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Rodzice chcieli, bym skończył „porządną” uczelnię. Ale ja po roku zatęskniłem do rodziny, do Koszalina. Wróciłem i podjąłem studia na ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej, w Instytucie Inżynierii Środowiska. Specjalizacja to ogrzewnictwo i klimatyzacja. Naukę skończyłem w 1982 roku. Studia były trudne, ale ja lubiłem hydraulikę, mechanikę płynów. W tej dziedzinie dobrze się czułem. Pamiętam, jak mówiono, że prof. Andrzej Rasmus bardzo osobiście prowadzi wykłady właśnie z mechaniki płynów. Mi to jednak odpowiadało i nie miałem kłopotów ze zrozumieniem. Dużo też czytałem rozmaitych opracowań na te tematy.

Jeżeli chodzi o pracę, to tuż po studiach, nie miałem jakichś skonkretyzowanych oczekiwań. Pewnego dnia spotkałem jednak kolegę z liceum, który pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej i zachęcił mnie do zapytania o pracę. Siedziba była wtedy przy pl. Wolności. Pani w sekretariacie poprosiła o opinię zastępcę dyrektora ds. technicznych, Jana Sikorę. Ale wolnych miejsc nie miał. Już chciałem wyjść, gdy sekretarka jeszcze raz spróbowała. Zadzwoniła do Zakładu Energetyki Ciepłej w Koszalinie

z siedzibą przy ul. Mieszka I. Tam umówiłem się na rozmowę też z Janem, tyle że... Sikorskim. Organizował drugą brygadę sieciową, związaną z rozbudową ciepłowni FUB. Zaproponował mi stanowisko mistrza ds. sieci. Okazało się, że brygadzystą był kolega ze szkoły, Andrzej Bzymek. Bardzo mi pomógł w tej pierwszej pracy. Przez cztery miesiące odbywałem staż, aby nabrać praktyki i pracowałem jako monter w brygadzie remontowej ZEC. Tam nauczyłem się wszystkiego, co istotne w pracy na sieci. Pamiętam, że wśród kolegów miałem wtedy ksywkę „Inżynier”. Teoretycznie byłem bardzo dobrze przygotowany, praktyki uczyłem się od nich. Ale też przekazywałem im swoją wiedzę, bo widziałem, że wiele rzeczy robili bardzo dobrze, lecz instynktownie. Po roku służby wojskowej wróciłem do firmy, na stanowisko inspektora technicznego, gdzie przepracowałem cztery lata, by wrócić do pracy na sieci. Bardzo to lubiłem, szkoliłem się, m.in. w Danii, gdzie poznawałem nowe technologie. Po reorganizacji i przekształceniu firmy w spółkę, nastąpił nowy podział. W utworzonym dziale obsługi klienta potrzebny był ktoś, kto zna się na technicznych sprawach związanych z siecią. Trochę mi było żal dawnego zajęcia, jednak wkrótce zaproponowano mi, bym został również osobą ds. kontaktów z naszym ówczesnym udziałowcem, szwedzką firmą Sydkraft, ponieważ znałem dobrze angielski. To było nie tylko cieka-



we, to było wyzwanie! Także językowe, bo oprócz terminologii technicznej musiałem nauczyć się ekonomicznej czy finansowej. Gdybym został na sieci, być może ominęłoby mnie to nowe doświadczenie.

Studia na Politechnice dały mi

bardzo dużo. Korzystam z tej wiedzy do dzisiaj. Dobra znajomość systemu ciepłowniczego, a szczególnie zagadnień związanych z hydrauliką sieci, z przyczynami pojawiających się awarii i ich konsekwencjami, pozwala na profesjonalną obsługę i pomoc

w rozwiązywaniu problemów zgłaszanych przez klientów.

O zmianie pracy nigdy nie myślałem. Tu było zawsze ciekawie, praca na każdym stanowisku dawała mi szansę na rozwój, odpowiadała nie tylko moim kwalifikacjom, ale i zainteresowaniom.

Mam w sobie dyscyplinę

→ Ewa Kierzek, kierownik działu strategii i rozwoju

Pracuję tu od 1984 roku, to moja pierwsza praca. Prawdę mówiąc, miało być na chwilę, a zostało do dzisiaj. Wtedy myślałam raczej o biurze projektów i zastanawiałam się, czy tu będzie mi się podobało. A przysłałam tu od razu po obronie dyplomu i na drugi dzień już byłam pracownikiem. Moje pierwsze stanowisko w MEC to inspektor ds. technicznych.

Ukończyłam Wydział Budownictwa i Inżynierii Sanitarnej Politechniki Koszalińskiej, specjalność – konstrukcje budowlano-inżynierskie. I te konstrukcje, ich projektowanie najbardziej mnie interesowały. Studia były szerokie i trudne, ale dla mnie ciekawe, nie przerażały nigdy. Wybrałam tę specjalizację, bo zawsze ciągnęło mnie do przedmiotów ścisłych, do konkretów. Podobało mi się tworzenie czegoś nowego od podstaw. Jednak od projektowania powoli odeszłam – za dużo miałam innej pracy. I nawet nie wiem, kiedy przestałam myśleć o zmianie pracy, tak się zaangażowałam.

W pracy na początku było trudniej, niż na studiach, bo inaczej. Tu musiałam przejść na zupełnie inny tryb funkcjonowania, kierować pracą zespołów ludzi, oceniać, przyjmować do realizacji projekty innych. Bo

wykonywali je projektanci zewnątrz, ale znakomicie je potrafiłam ocenić. Mam odpowiednie uprawnienia. Przydają się, gdy realizujemy nowe podłączenia odbiorców, gdy się uzgadnia dokumentację, ocenia projekty.

Choć sama nie projektuję, zdobyte na uczelni wykształcenie wcale się nie zmarnowało. Dało mi szersze spojrzenie na instalacje i całą infrastrukturę. Przy czym chodzi nie tylko o budynki. Kotłownie, kominy, mosty, komory ciepłownicze, to też konstrukcje. Ta wiedza budowlana do dzisiaj mi się przydaje. W czasie studiów robi się bardzo dużo projektów. Mam nadal w sobie tę dyscyplinę nabytą podczas nauki – bo tam trzeba było zdążyć z projektem. Nic nie dało się zrobić, jak się pracy nie wykonało, a wymagała poświęcenia określonej liczby godzin. Myślę, że to był dobry trening do dorosłego życia.

Dzisiejsza MEC to jest niby ta sama firma, do której kiedyś przysłałam, ale stale tu się coś dzieje, stale coś nowego – technologie,

rozwiązania, odbiorcy. Wiedzę trzeba wciąż uzupełniać, uczymy się zresztą wszyscy. To, co wyniosłam z uczelni, dawało mi pewną samodzielność, było i jest taką bazą, którą całe życie się poszerza, wzbogaca. I praktycznie, i teoretycznie. Świat zmienia się coraz szybciej, także przepisy, które trzeba uważnie i na bieżąco śledzić.

Wiedza politechniczna przydaje mi się także w domu. Młotek, śrubokręt i inne narzędzia mi niestraszone. Umiem wykonać drobne naprawy i np. zaprojektować mebel, który potem wykonujemy razem z mężem. Mam rozwiniętą i wykształconą wyobraźnię przestrzenną, to się zawsze przydaje.

Jakie były losy innych absolwentów z mojego rocznika? Wtedy studentów było dużo, roczniki bardzo liczne, nie wszyscy się blisko znaliśmy. Z kilkoma osobami poznałam się dopiero tutaj, w MEC. Teraz współpracujemy, lubimy się, a nawet przyjaźnimy. A jak pomyślę o czasie studiów, nieodmiennie mówię: „Ale było przyjemnie!”



Tworzymy pewien rodzaj wspólnoty

→ Izabela Purta, kierownik działu dystrybucji



W MEC pracuję od 1984 roku. W czerwcu skończyłam studia, a po ostatnich, jeszcze studenckich wakacjach, 1 października podjęłam pracę. Kończyłam Wydział Inżynierii Środowiska Politechniki Koszalińskiej. Tematem mojej pracy dyplomowej był „System zaopatrzenia w wodę miejscowości nadmorskich” i obejmował nasze nadbałtyckie miejscowości, od Gąsek po Sarbinowo. Kierunek nauki wybrałam, ponieważ zawsze wolałam przedmioty ścisłe od humanistycznych. Pochodzę z Warmii, z Pasłęka. I z mojego rodzinnego miasta kilka osób już studiowało w Koszalinie. Niektórzy z nich wrócili i chwalili uczelnię, zachęcali młodszych do podjęcia studiów właśnie w Koszalinie. Pomimo dość dużej odległości, dojazd był prosty.

Mnie się tu od razu spodobało – ciekawi wykładowcy, kadra z ośrodków akademickich Trójmiasta czy Wrocławia. Dobrze wspominam też klimat na uczelni i wesołe życie w akademiku, gdzie mieszkaliśmy przez cały okres studiów. W tym czasie wyszłam za mąż.

Mąż po studiach podjął pracę

na uczelni. Pierwsze wspólne lata spędziliśmy więc w hotelu asystenckim. I tak moi niedawni wykładowcy stali się teraz sąsiadami, a z czasem przyjaciółmi. Okazało się, że to rzeczywiście wspaniali ludzie, także prywatnie. Do dzisiaj z niektórymi utrzymujemy kontakty, choć już dawno opuściliśmy hotel.

Po studiach dostałam zaproszenie z Urzędu Wojewódzkiego w Elblągu z propozycją podjęcia pracy w tamtejszym Wydziale Ochrony Środowiska. Ale nie mielibyśmy tam gdzie mieszkać, i nie było oferty mieszkaniowej. Razem z serdeczną koleżanką ze studiów szukałyśmy więc pracy w Koszalinie – byłyśmy w wodociągach, gazowni i w ówczesnym WPEC. A tu potrzebowano pracowników od razu. Zaczęłam od stażu, moje pierwsze stanowisko to inspektor ds. technicznych. W tym czasie przyszło tu sporo osób po studiach, wszyscy młodzi, z podobną pozycją, stosunkiem do życia. Moja przyjaciółka stwierdziła, że jednak to nie jest praca dla niej, odeszła i dzisiaj jest nauczycielką. Ja generalnie też zakładałam, że zatrzymam się tutaj

na chwilę, że się rozejrzę... I jakoś weszłam w tematy ciepłownicze. Po stażu skierowano mnie do ZEC Koszalin. Tam była fajna kadra, ciekawa praca. Nie wiadomo, kiedy przestałam myśleć o zmianie.

Wiedza ze studiów była i jest bardzo pomocna w każdym aspekcie. Zagadnienia mechaniki płynów, termodynamika, ochrona środowiska – to wszystko występuje także tutaj. Studia wspominam jako bardzo przyjemny i ciekawy czas. Wtedy dużo się działo nie tylko w życiu studentów, ale i w kraju. Należałam do klubu turystycznego, chodziliśmy na rajdy, wyjeżdżaliśmy na narty. W klubie „Kram” odbywały się spotkania z ciekawymi ludźmi, koncerty, występy kabaretowe...

Niekiedy, podczas spotkań wspominamy tamte czasy. Myślę, że tworzymy pewien rodzaj wspólnoty tych, którzy kończyli tę samą uczelnię. A kiedy przychodzą do nas studenci na praktyki, podpytuję o wykładowców, o program studiów, o to, jak jest tam teraz. I zastanawiam się, czy dla nich też najtrudniejsza jest geometria wykreślna.

Pracuję tu od 1990 roku. Zacząłem pracę jako monter urządzeń energetycznych. Skończyłem studia na Wydziale Inżynierii Łądowej i Sanitarnej (specjalizacja – urządzenia sanitarne) w ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie. Te studia dawały duże możliwości w wyborze pracy. Toteż myślałem o różnych kierunkach: gazownictwie, wodociągach, oczyszczalni ścieków, ochronie środowiska i oczywiście o ciepłownictwie. Pójść tam, gdzie znajdę pracę – pomyślałem. Pracę dyplomową pod kierunkiem promotora, dr. Leszka Rodziewicza, pisałem na temat wentylacji w ciepłowni FUB. Miałem bardzo dużo materiałów, które dostałem od obecnej kierowniczki działu technicznego Bożeny Jabłońskiej. I to ona powiedziała mi, że właśnie jest u nich miejsce dla inżyniera. Najpierw jednak obroniłem dyplom i dopiero poszedłem do firmy. Ale ktoś inny zgłosił się wcześniej i zaklepał sobie miejsce. A praca, owszem była, lecz dla... montera. Pomyślałem, czemu nie, praca to praca. I tak znalazłem się znów w ciepłowni FUB! Dostałem młotek, przecinak i ubranie robocze. Moim zadaniem była wymiana łusek przy ruszcie. Praca nie była skomplikowana. Pamiętam, że chciałem – jako inżynier w końcu – być zawsze czysto ubrany, więc co dwa dni prałem ubranie robocze. Koledzy to szyb-

Łuski i czysty kombinezon

→ Robert Mania, prezes zarządu MEC



ko spostrzegli i gdy przychodziłem w takim czyściutkim ubiorze, od razu dawali mnie w najbrudniejsze miejsca. Ale nie miałem im tego za złe. Na tym stanowisku moja teoretyczna wiedza inżyniera trochę mi przeszkadzała, trochę pomagała. Spotkałem tam prakty-

ków, którzy może nie znali całości zagadnień związanych z termodynamiką, ale potrafili rozebrać i złożyć każde urządzenie. I oczywiście naprawić. Takiej wiedzy na uczelni się nie zdobędzie, nawet na praktykach. Dlatego dopiero teraz moja wiedza stawała się pełna.

Patrzyłem całościowo i znałem szczegóły.

Po siedmiu latach zacząłem myśleć o zmianie, bo jednak to zajęcie nie dawało mi już szansy na dalszy rozwój. Wydawało mi się, że już wszystko doskonale znam i wszystko wiem. W tym czasie

prezes MEC, Grażyna Bielawska Cieśla, ogłosiła wewnętrzny konkurs na stanowisko ds. marketingu. Przystąpiłem, wygrałem i tworzyłem od początku to stanowisko, potem cały pion marketingu. I tak zostałem zastępcą dyrektora ds. marketingu oraz rozwoju. A od 2015 kieruję całą spółką. Oczywiście, przez te lata doksztalałem się (Wyższa Szkoła Bankowa, MBA), ale to, czego nauczyłem się na uczelni jest podstawą, z której startowałem i która przydaje mi się do dzisiaj. O sile uczelni, którą kończyłem, niech świadczy to, że dzisiaj kluczowa kadra MEC to absolwenci Politechniki Koszalińskiej i głównie wydziału, na którym i ja studiowałem. Stanowimy już tu chyba taką rodzinę i w wolnym czasie wspominamy studia, opowiadamy sobie anegdoty z tamtych lat. Mamy tu koło Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych, do którego należą sami absolwenci naszej Politechniki. W ciągu ostatnich 10 lat 70% nowoprzyjętych pracowników, to absolwenci różnych wydziałów naszej uczelni.

Na uczelnię wróciłem po kilku latach

→ Jacek Cybulski, zastępca prezesa ds. eksploatacji



W koszalińskiej MEC pracuję niedługo, bo od 2011 roku. A studiowałem i ukończyłem naukę na Politechnice Koszalińskiej dwa razy. Pierwszy dyplom obroniłem w 1991 roku na Wydziale Inżynierii Łądowej i Sanitarnej, specjalność – konstrukcje budowlane i inżynierskie. Kiedy ukończyłem studia, wróciłem do rodzinnego Złotowa. Niestety, w moim zawodzie pracy tam nie było. Podjąłem wobec tego pracę w prywatnej firmie usługowej, realizującej prace instalacyjne – sieci kanalizacyjne, ciepłne, węzły ciepłne, instalacje w budynkach. Pracowałem tak 6 lat, do czasu, gdy w 1998 roku zostałem powołany do zarządu Zakładu Energetyki Ciepłej w Złotowie. W związku z wyzwaniem, które niesło dla mnie to stanowisko, uznałem, że muszę poszerzyć moje kompetencje w zakresie ciepłownictwa.

I tak znów trafiłem na Poli-

technikę Koszalińską, kończąc wydział inżynierii środowiska. Dlaczego taki wybór? Tak nakazywała logika i praktyczność. Tu studiowała moja żona, więc razem jeździliśmy na zjazdy. Reakcja na uczelni? Troszkę się dziwili. Spotkałem wielu dawnych wykładowców, w końcu minęło zaledwie kilka lat. Pamiętali mnie. To było miłe. Te studia natomiast były zupełnie inne. Trudniejsze, ale i przyjemniejsze. Przede wszystkim uczyłem się w trybie zaocznym. Miałem już inne obowiązki – rodzina, praca, zaś materiału było tyle samo. Nie było łatwo, lecz nie żałuję ani decyzji, ani wyboru uczelni. Teraz uczyłem się bardziej świadomie, wiedząc, po co mi to, czego się uczę. Gdy wcześniej studiowałem budownictwo, zdobywałem wiedzę w dużej mierze teoretyczną, nawet mimo odbywanych praktyk. Teraz było inaczej, od razu to się przekładało na prakty-

kę. Te drugie studia były bardziej ukierunkowane, wiedziałem, czego szukam, bo w tej dziedzinie pracowałem. Zdobywałem wiedzę, której wtedy potrzebowałem w codziennej, bieżącej pracy, poszerzyłem tym samym tę zyskaną wcześniej. Jednakże z sentymentem wspominam tamteienne studia. Gdy spotykamy się w gronie kolegów, wspominamy barwne życie akademickie, imprezy studenckie. Jako zaoczny student już tego nie miałem.

Drugi dyplom obroniłem w 2001 roku. W firmie, którą kierowałem, następowały przekształcenia, restrukturyzacje, pojawili się inwestorzy z zagranicy – w moim przypadku szwedzka firma. W wyniku tych i późniejszych zmian staliśmy się jedną grupą spółek, a ja znalazłem się na obecnym stanowisku w MEC w Koszalinie. Po latach oceniam, że decyzja o dodatkowym kształceniu na Politechnice była bardzo dobra.

Chciałam tu zostać

→ **Ewelina Jasińska**, inspektor ds. technicznych i ochrony środowiska



w Zakładzie Produkcji, Przesyłu i Dystrybucji. Nowe zagadnienia, nowi ludzie. Tam się uczyłam łączyć sprawy techniczne z ochroną środowiska, miałam wspaniałych nauczycieli, którzy z cierpliwością przekazywali swoją wiedzę i dzielili się doświadczeniem. Słyszałam „jak czegoś nie wiesz to pytaj” tak też robiłam. Zostałam tu dobrze i ciepło przyjęta, nie było od początku żadnej bariery, także wiekowej. Po odbyciu stażu dostałam umowę na stałe.

Mogę powiedzieć, że moje młodzińcze plany się spełniły: mam pracę zgodną z wykształceniem i zainteresowaniami, jestem z niej zadowolona, po prostu lubię ją. Spotkałam tu znajomych z mojej uczelni, nieraz wspominamy wykładowców, opowiadamy anegdoty.

Wiedzę i umiejętności zdobyte podczas studiów wykorzystuję w codziennej pracy. Studia pozwoli oddalać się i pomimo trudnych początków, dziś myślę o nich: „fajna przygoda”. Była to lekcja, która na zawsze pozostanie w pamięci.

mi się spodobało, chciałam już tu zostać. Po wykonaniu przydzielonego mi zadania podjęłam

rozmowy o możliwości kontynuowania pracy w tej firmie. Za pośrednictwem Urzędu Pracy

odbyłam staż w MEC, tym razem ośmiomiesięczny. Pracowałam w biurowcu przy kotłowni DPM,

Praca od razu mi się spodobała

→ **Anna Żądło**, inspektor ds. technicznych

W MEC pracuję od 2015 roku. Studiowałam na Wydziale Inżynierii Lądowej i Środowiska Politechniki Koszalińskiej, specjalność – technologia wody i ścieków, a później ogrzewnictwo, ciepłownictwo i klimatyzacja. Pochodzę ze Świdwina. Przyjechałam tu na studia, ale myślę, że zostanę tu już na stałe. Swoją przyszłość wiąże z Koszalinem.

Wybrałam Politechnikę Koszalińską, gdyż oferowała ciekawe dla mnie kierunki inżynierskie, a ja odkąd pamiętam miałam zacięcie do przedmiotów ścisłych, technicznych (skończyłam szkołę średnią o kierunku architektura i kształtowanie środowiska).

Studia były wspaniałym okresem w moim życiu. Świetna nauka samodzielności, wchodzenie w dorosłość, zwłaszcza że byłam z dala od domu, zdana na siebie. Pamiętam wielu wykładowców, najlepiej wspominam tych wymagających, którzy uczyli nas samodzielnego myślenia, cierpliwości i pełnego zaangażowania w to co się robi.

Podczas studiów mieliśmy

wycieczki do kotłowni MEC. W trakcie jednej z takich wycieczek pomyślałam, że byłoby to ciekawe dla mnie miejsce pracy w przyszłości.

W trakcie studiów i krótki czas po ich ukończeniu pracowałam w biurze projektowym, gdzie nabyłam doświadczenia zawodowego.

Jeszcze pracując w biurze projektowym złożyłam swoje CV do pracy w MEC. Udało się, dostałam stanowisko inspektora ds. technicznych.

Od razu mi się tu spodobało – stanowisko pracy idealnie pasujące do wykształcenia jakie zdobyłam podczas studiów, praca bardzo ciekawa i stabilna, wspaniali ludzie i atmosfera.

Współpracownicy mają świetne podejście do młodych pracowników, są bardzo pomocni.

Osoby z większym doświadczeniem zawsze chętnie udzielają odpowiedzi na pytania i pomagają rozwiązywać problemy, gdy takie się pojawiają. Wszyscy są bardzo serdeczni, nie ma bariery wieku czy doświadczenia.

W tej chwili nie myślę o żad-



nych zmianach, jedynie o zdobyciu uprawnień zawodowych ds. nadzoru sieci ciepłowniczych. Taki mam plan na najbliższą przyszłość zawodową.

W MEC jest sporo absolwentów naszej Politechniki z różnych

lat, wielu z nich wspominając czasy studiów pyta nas, młodych, o swoich profesorów. Mam tu również koleżanki i kolegów, z którymi studiowałam.

A wiedza zdobyta na uczelni? Wiele zagadnień wygląda nieco

inaczej w praktyce, jednak wiedza zdobyta podczas studiów jest dla mnie podstawą, bez której ciężko byłoby czasami „ruszyć z miejsca”. Praktyka doskonale uzupełnia tę wiedzę, a ja korzystam z niej cały czas.

Jakim prawem? Podstawy prawne ciepłownictwa

→ Regulacje prawne odgrywają w życiu przedsiębiorstw ciepłowniczych w Polsce bardzo istotną rolę. Rola ta, która w dużej mierze ukształtowana jest pod wpływem prawa unijnego, wydaje się być jednak istotniejsza, niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Jednym z najważniejszych tego powodów jest objęcie ciepła systemowego ścisłą regulacją państwową, która sięga bardzo daleko i obejmuje m.in. również kwestie kształtowania cen za ciepło.

Zasadniczym aktem prawnym, regulującym politykę energetyczną i działalność przedsiębiorstw energetycznych, w tym również ciepłowniczych, jest ustawa Prawo energetyczne, uchwalona w roku 1997 i później wielokrotnie nowelizowana.

Ustawa z dnia 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne (tekst jedn. – Dz.U. z 2017 r. poz. 220 z późn. zm.)

Jest ona czymś w rodzaju konstytucji, bezwzględnie obowiązującej wszystkie podmioty działające w branży ciepłowniczej. Ustawodawca położył w niej istotny nacisk na takie kwestie jak: bezpieczeństwo zaopatrzenia w ciepło, zapewnienie oszczędnego i racjonalnego użytkowania energii i paliw, promocja kogeneracji, ochrona środowiska, redukcja emisji oraz rozwój rynków konkurencyjnych. Ustawa określa również organy właściwe w sprawach gospodarki paliwami i energią.

Aby móc skutecznie realizować postanowienia ustawy, niezbędne było uchwalenie całego szeregu aktów wykonawczych, obejmujących wszystkie najdrobniejsze aspekty działania firm ciepłowniczych.

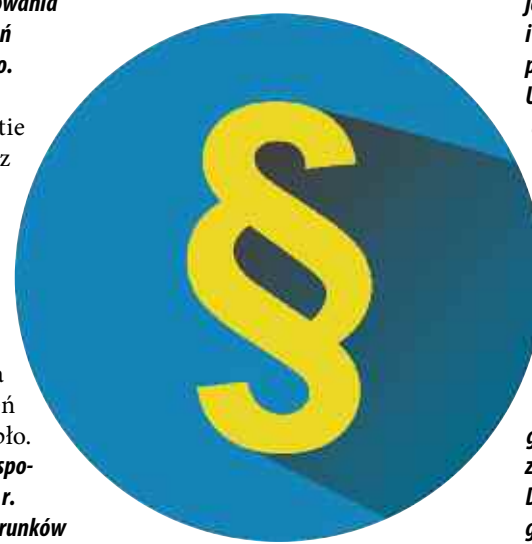
Do kilku głównych rozporządzeń regulujących te kwestie należą:

Rozporządzenie Ministra Energii z dnia 22 września 2017 r. w sprawie szczegółowych zasad kształtowania i kalkulacji taryf oraz rozliczeń z tytułu zaopatrzenia w ciepło. (Dz. U. z 2017 r. poz. 1988)

Obejmuje ono kwestie kształtowania taryf przez przedsiębiorstwa energetyczne zajmujące się wytwarzaniem, magazynowaniem, przetwarzaniem, przesyłaniem, dystrybucją lub obrotem ciepłem, kalkulacją taryf dla ciepła oraz zasadami rozliczeń z tytułu zaopatrzenia w ciepło.

Rozporządzenie Ministra Gospodarki z dnia 15 stycznia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków funkcjonowania systemów ciepłowniczych (Dz. U. Nr 16 poz. 92)

Określa ono m.in. warunki przyłączenia do sieci, w tym wymagania techniczne w zakresie przyłączania do sieci urządzeń wytwórczych i instalacji odbiorców, sposób prowadzenia obrotu ciepłem, warunki świadczenia usług przesyłania, dystrybucji ciepła, prowadzenia ruchu sieciowego i eksploatacji sieci, parametry jakościowe nośnika ciepła i standardy jakościowe obsługi odbiorców, oraz sposób załatwiania reklamacji.



* * *

Odrębną grupą rozporządzeń, związanych z ustawą prawo energetyczne, są te, które odnoszą się do ogrzewanych budynków, a więc skierowane głównie do projektantów, deweloperów i ich właścicieli. Określają one wymagania techniczne i energetyczne, jakie powinny być spełnione w procesie projektowa-

nia i eksploatacji obiektów budowlanych. Są to m.in.:

Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz. U. z 2015 r. poz. 1422).

Ustawa z dnia 29 sierpnia 2014 r. o charakterystyce energetycznej budynków (Dz. U. z 2017 r. poz. 1498)

Rozporządzenie Ministra Infrastruktury i Rozwoju z dnia 27 lutego 2015 r. w sprawie metodologii wyznaczania charakterystyki energetycznej budynku lub części budynku oraz świadectw charakterystyki energetycznej (Dz. U. z 2015 r. poz. 376 z późn. zm.)

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/31/UE z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie charakterystyki energetycznej budynków (Dz. U. UE L153/13)

Ustawa z dnia 21 listopada 2008 r. o wspieraniu termomodernizacji i remontów (tekst jednolity Dz. U. z 2017 r. poz. 130 z późn. zm.)

Jeszcze inna grupa aktów prawnych reguluje kwestie efektywności energetycznej, niejako nakładając na przedsiębiorstwa

energetyczne obowiązek podejmowania działań zmierzających do ograniczania zużycia energii i jak najbardziej efektywnego jej wykorzystania. Unia Europejska, której jesteśmy członkiem, w szczególności rygorystyczny sposób podchodzi do tych kwestii, jak również do kwestii ochrony środowiska.

Centralnym aktem prawnym, który narzuca na kraje członkowskie UE ogólny obowiązek promowania efektywności energetycznej, jest:

Dyrektywa 2006/32/W Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 5 kwietnia 2006 r. w sprawie efektywności końcowego wykorzystania energii i usług energetycznych.

Podstawowym aktem krajowym w tym zakresie jest ustawa o efektywności energetycznej.

Ustawa z dnia 20 maja 2016 r. o efektywności energetycznej (Dz. U. z 2016 r. poz. 831)

Ustawa ta określa szereg istotnych obowiązków w zakresie wspierania efektywności energetycznej, m.in. poprzez wprowadzenie systemu świadectw, tzw. „białych certyfikatów”, stymulujących działania zapewniające efektywne wykorzystanie energii cieplnej.

Gepard Biznesu 2016

→ Miejska Energetyka Ciepła z tytułem Geparda Biznesu znalazła się wśród najbardziej dynamicznych firm w Polsce. Konkurs prowadzi od 2006 roku Instytut Europejskiego Biznesu.

Przez ten czas specjaliści przeanalizowali wyniki finansowe 70 tysięcy polskich firm i kilkuset banków, prowadzących działalność w naszym kraju.

Na tej podstawie przygotowywany jest ranking najdynamiczniejszych przedsiębiorstw. W najnowszym oceniono w ten sposób 40 tysięcy firm. Wybrano zaś te, które w latach 2013 – 2014 miały każdego roku ponad pół miliona złotych przychodów netto, więcej niż 10 tys. zł zysku netto, a wartość ich kapitału była dodatnia. Instytut Europejskiego Biznesu policzył ich wartość rynkową na koniec marca 2014 i 2016 roku, porównując ich wyniki do wycen spółek akcyjnych notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie, oraz

zmiany wartości rynkowej. Na tej podstawie wybrano ostatecznie 3.988 najbardziej dynamicznych przedsiębiorstw w Polsce, których wartość rynkowa wzrosła o więcej, niż 10 procent. I to im właśnie przyznano tytuł Geparda Biznesu 2016.



Wśród nich znalazła się MEC. W naszym województwie wyróżnienia takie zdobyło 1.330 przedsiębiorstw i banków.

– Tytuł Geparda Biznesu jest cenny, ponieważ jest przyznawany na podstawie twardych danych

finansowych, pochodzących z Krajowego Rejestru Sądowego – mówi Robert Mania, prezes zarządu Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie. – Nikt więc tu nie koloryzuje, nie przedstawia nikogo w lepszym świetle. Decydują po prostu liczby.

Spośród 40 tysięcy polskich przedsiębiorstw, których wyniki finansowe zbadał Instytut Europejskiego Biznesu w kwietniu 2017 roku, tytuł Geparda Biznesu 2016 uzyskało 1.330 firm z siedzibą w województwie zachodniopomorskim, bo ich wartość rynkowa wzrosła o więcej niż 10 procent.

Misją konkursu jest promowanie najdynamiczniej rozwijających się firm, ale też umożliwienie bankom spółdzielczym i sponсорom konkursu nawiązania bezpośrednich kontaktów z najlepszymi przedsiębiorstwami w Polsce. Wyrazem wyróżnienia jest statuetka biegnącego geparda, jednego z najszybszych zwierząt na świecie, zaprojektowana przez Katarzynę Pągowską.

Nowocześnie i proekologicznie

→ Miejska Energetyka Ciepła w Koszalinie otrzymała od Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie podziękowania za wieloletnią współpracę.

W liście WFOŚiGW przekazał wyrazy uznania za „(...) wyjątkową aktywność w realizacji działań proekologicznych na terenie województwa zachodniopomorskiego (...)”.

Misją WFOŚiGW jest skuteczne wspieranie działań na rzecz środowiska. Tę misję Fundusz spełnia między innymi współfinansując przedsięwzięcia służące ochronie środowiska. Dlatego niezwykle cenne jest, że dostrzeżono działania proekologiczne MEC, np. modernizacje kolejnych kotłów, które Fundusz wspierał preferencyjnymi pożyczkami. Działania proekologiczne są



nieodłączną częścią strategii MEC, dlatego spółka zawsze będzie inwestowała w rozwiązania pomagające środowisku, a tym samym służące wszystkim mieszkańcom miasta i regionu.



Galeria na murach

Imponujące efekty współpracy MEC z członkami grupy MostBlunted.

→ Współpraca MEC z koszalińskimi artystami graffiti, skupionymi w nieformalnej grupie MostBlunted, jest bardzo owocna. Wciąż powstają nowe prace i po raz trzeci na terenie MEC odbył się ogólnopolski MostBlunted Graffiti Jam.

Dotyychczas artyści wykorzystywali połączenie zewnętrznej i wewnętrznej strony muru okalającego ciepłownię przy ul. Słowiańskiej. W tym roku pomalowali także mur od strony wewnętrznej, w sąsiedztwie wcześniej wykonanego na podstawie komina ciepłowniczego wizerunku sokoła. Malowidła te w ostatnich dniach kwietnia wykonali Maciej

Mazurkiewicz i Arkadiusz Trocha. I choć kapryśna pogoda starała się przeszkodzić – prace powstały. Nawiązują do miejsca, w którym je można oglądać. To abstrakcja, ale jej tematem jest płatanina instalacji, rur i elementów obecnych w krajobrazie przemysłowym.

W maju 2017 roku odbył się kolejny MostBlunted Graffiti Jam. Impreza jest organizowana od

siedmiu lat, po raz trzeci we współpracy i na terenie Miejskiej Energetyki Ciepłej. Do współpracy zaproszeni zostali czołowi artyści graffiti z całej Polski. Malowali zewnętrzny mur. Spotkanie trwało cały dzień. W tym roku podczas majowego malowania powstały inne obrazy, niż w latach poprzednich. Były to głównie artystycznie wykonane pseudonimy uczestni-

GRUPA MOSTBLUNTED

To powstała 25 grudnia 2007 roku nieformalna grupa zrzeszająca ludzi, których łączy kreatywność w różnych dziedzinach sztuki i życia. Najpierw łączył ich hip hop i wszystko, co wokół tego nurtu się dzieje (rap, DJ, graffiti i break dance). Dziś zainteresowania są znacznie szersze – stąd w grupie są pasjonaci dyscyplin takich, jak skating, surfing, snowboard, grafika, a nawet moda. Są pełni energii, pasji, pomysłowości. Serce grupy bije w Koszalinie, ale wśród około 50 jej członków są mieszkańcy innych miast regionu, kraju i Europy.



ków. Myliłby się ktoś, kto uznałby, że to jest łatwe. W tej sztuce obowiązują pewne style, wzory, kroje liter. Jednocześnie każdy stara się, by jego obraz-podpis był oryginalny, harmonijnie i zgodnie ze sztuką malarską łączył wszystkie elementy. A przy tym był ciekawy i... czytelny. Warto dodać, że w tym roku uczestnicy imprezy mieli do dyspozycji kolejne, wcześniej niezamalowane fragmenty muru. MostBlunted chce stworzyć najdłuższą galerię graffiti w Polsce. Ma do zagospodarowania ponad 1000 metrów murów ciepłowni MEC przy ul. Słowiańskiej, więc może się uda.

Jaka jest reakcja koszalinian na widok barwnej gromady młodych ludzi, przez cały dzień pokrywających mury kolorowymi malowidłami? – Ludzie, którzy tam wtedy przechodzili, najpierw troszkę byli zdziwieni – śmieje się członek grupy, Mateusz Prus.

– Mało, że mnóstwo osób malowało mury, to jeszcze towarzyszyła im głośna muzyka hip hopowa puszczana przez DJ-ów, dymiły grille... Ale chętnie przystawali, oglądali powstające malowidła. Trzeba powiedzieć, że jest to miejsce, które najczęściej oglądają działkowcy podążający wzdłuż muru do swoich ogrodów. I to oni są pierwszymi widzami. Podoba im się. Mówią nam, że teraz mają kolorową drogę na działkę. Największym hitem, pracą, która wywołała ogromne zainteresowanie i aplauz, był portret królowej Elżbiety. Cieszymy się, że nasze prace nie są niszczone, zawsze przetrwają w doskonałym stanie cały rok.

Kolejne dzieło na terenie ciepłowni przy ul. Słowiańskiej pojawiło się we wrześniu. Wykonał je Maciej Mazurkiewicz, konsekwentnie nawiązując do przemysłowego charakteru miejsca.



WSPÓŁPRACA Z MEC

→ O tym, jak się zaczęła współpraca grupy z Miejską Energetyką Ciepłą, opowiada Mateusz Prus: – Obecnie jedną z większych podgrup MostBlunted są twórcy graffiti, może powoli to już największa siła grupy. Jakiś czas malowaliśmy w obiekcie przy ul. Franciszkańskiej. Ale te możliwości się nagle skończyły. Szukaliśmy pomysłu, co dalej. Wtedy przypomniałem sobie gdzieś usłyszane zdanie prezesa Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie, Roberta Mani, że firma jest otwarta na nowe inicjatywy i chętnie wspomaga ciekawe, oryginalne pomysły. Od razu pomysleliśmy o murze przy Słowiańskiej – to było coś dla nas! Umówiliśmy się i poszliśmy na spotkanie do MEC. Zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci. Opowiedzieliśmy, kim jesteśmy, co robimy. Wzbudziło to zainteresowanie, aż na koniec usłyszeliśmy, że firma podejmie ryzyko. Do dzisiaj nie uzgadniamy szczegółowo projektów, prezes Robert Mania ma do nas zaufanie. A my skrupulatnie przestrzegamy zawartej wówczas umowy: żadnych tematów religijnych, politycznych, czy komentarzy do bieżących wydarzeń. MEC pomaga nam także w zakupie materiałów – farb, narzędzi. Graffiti Jam jest już w stałym kalendarzu MostBlunted i wiem, że w MEC także. Powoli nasza impreza staje się jedną z większych tego typu w Polsce. Dzięki temu, że możemy zapraszać najlepszych graffitiarzy z całego kraju, którzy dobrze się tu czują, mają doskonałe warunki do pracy i świetną atmosferę, nasi autorzy są zapraszani na inne ogólnopolskie imprezy graffiti. A współpraca się wciąż rozszerza i nie tylko o długość muru. Np. nasz członek, raper Przemysław „4P” Majewski, mógł nakręcić swój teledysk we wnętrzu jednej z ciepłowni MEC, uzyskując niezwykle efekty. Mamy kolejne pomysły na dalszą współpracę i wiemy, że spotkamy się z taką życzliwością, jak dotychczas. Nie wiem, jak to jest w innych miastach, ale nam współpraca z MEC układa się znakomicie. Uważam, że firma jest wyjątkiem na mapie Koszalina, wspomagając różne działania kulturalne w mieście.



Klimat festynów z Miejską Energetyką Ciepłą jest gorący nie tylko ze względu na pogodę.

MEC bliżej mieszkańca, czyli poznajmy się lepiej

→ To już był mały jubileusz: 27 maja na stadionie ABC przy ul. Okulickiego odbył się po raz piętnasty festyn „MEC bliżej mieszkańca”. Impreza ma stałe punkty w programie i stałych gości na płycie stadionu, którzy od razu ustawiali się tam, gdzie działo się to, co ich interesuje.

Impreza przygotowana została przez Miejską Energetykę Ciepłą i Koszalińską Spółdzielnię Mieszkaniową „Przylesie”. Uczestnikami festynu są z reguły mieszkańcy KSM „Przylesie”, bo na terenie tej największej w mieście spółdzielni znajduje się stadion. Ale można na imprezie spotkać również mieszkających w innych, czasem nawet odległych dzielnicach. Przychodzą całe rodziny, mamy z dziećmi na rowerkach i w wózkach, seniorzy i babcie z wnuczkami.

Każdy miał co robić. Był grill i smaczny poczęstunek, napoje, lody, popcorn, dla dzieci dmuchawce i trampoliny, konkurs rysunkowy, gry i zabawy na płycie boiska (także dla dorosłych), występy artystyczne zespołów pracujących w klubach KSM „Przylesie” i w miejskich placówkach. Kto przyszedł, spędził tu całe przedpołudnie. W trakcie festynu odbywa się marszobieg – przejście z kijkami lub bez, z przyjaciółmi i dziećmi, przejechanie rowerem wyznaczonej trasy przygotowanej tak, by uczestnicy mogli zobaczyć ciekawe zakątki osiedli spółdzielni „Przylesie”. Ten element festynu cieszy się ogromnym powodzeniem, co roku organizatorzy

wydają ponad 300 numerów startowych. A kiedy już wszyscy pokonają trasę i oddadzą numery, rozpoczyna się wśród nich losowanie nagród. To są dopiero emocje! Tradycyjnie już nagrodą główną jest rower, ale i inne nagrody są warte uwagi.

wydają ponad 300 numerów startowych. A kiedy już wszyscy pokonają trasę i oddadzą numery, rozpoczyna się wśród nich losowanie nagród. To są dopiero emocje! Tradycyjnie już nagrodą główną jest rower, ale i inne nagrody są warte uwagi.



Gorąca Spartakiada Ciepłowników

→ Ze Spartakiadą było tak – kilkadziesiąt lat temu organizowano takie zawody na wesoło. Pracownicy bardzo je lubili i często z sentymentem wspominali. W epoce przemian zaniechano jednak ich organizacji. Od tego roku powrócono do tego zwyczaju.



Reaktywowana Spartakiada Ciepłowników tak bardzo przypadła do gustu uczestnikom, że od razu zadeklarowali swój udział w kolejnej edycji imprezy.

Poprzednie spartakiady prze-
stały być organizowane
z kilku powodów – wyja-
śnia Tomasz Jarecki, przewodni-
czący Związku Zawodowego
Ciepłowników, oddział Koszalin.
– To jednak są pewne koszty,
a w tamtych czasach nikt ich nie
liczył. Poza tym firma się reorga-
nizowała, były trudne momenty
także dla pracowników. Nie ma
już np. funduszu socjalnego,
z którego takie działania były
organizowane. Ale spartakiady
wciąż wracały we wspomnie-
niach.

– O reaktywacji myśleliśmy od
dawna – dodaje Andrzej Myzik,
przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność” w MEC.
– I dopiero prezes Robert Mania

przypomniął imprezę, którą starsi
pracownicy wspominają z ogrom-
nym sentymentem, i zdopingował
do jej przywrócenia.

Obydwa działające w MEC
związki zawodowe połączyły siły
i 11 czerwca 2017 roku, w ośrodku
„Fala” w Łazach, odbyła się Spar-
takiada Ciepłowników 2017.
Patronat nad imprezą objęła Izba
Gospodarcza Ciepłownictwo
Polskie. Do udziału zostały zapro-
szone drużyny innych firm
branżowych z kraju. – Nie znam
drugiej takiej imprezy w Polsce
w naszej branży – mówi Andrzej
Myzik. – Może tylko w Borach
Tucholskich odbywa się podobna,
ale to trzydniowe spotkanie orga-
nizowane przez krajowy ZZ
Ciepłowników.

Przygodą było już samo przy-
gotowanie, wybranie i opracowa-
nie konkurencji – wspomina
Andrzej Myzik. – Potem rozesłali-
śmy zaproszenia do firm ciepłow-

niczych. Byliśmy przygotowani na
więcej uczestników, ale to dopiero
początek.

Pracy organizacyjnej było
sporo, lecz, jak zapewnia Tomasz

Jarecki, ręk nie zabrakło. Do
zawodów stanęły drużyny: PEC
Kwidzyn, ENGIE Słupsk, PEC
Świnoujście, dwie drużyny MEC
Koszalin (damska i męska) oraz
z Koszalińskiej Spółdzielni Miesz-
kaniowej „Przylesie” (największe-
go klienta MEC). Walczono
o Puchar Przechodni. Zdobyła go
ekipa ze Słupska, niewiele jednak
brakowało, by puchar został
w Koszalinie, bo damska drużyna
MEC przegrała nieznacznie. Trze-
cie miejsce zajęła męska drużyna
MEC, czwarte ex aequo PEC
Kwidzyn i PEC Świnoujście,
a piąte KSM Przylesie. Wszyscy
już się umówili na przyszły rok.
Wszyscy mają bowiem chęć
odbicia pucharu z rąk kolegów ze
Słupska.

Andrzej Myzik

przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
w MEC:

– To wspaniały sposób na integrację. I nie tylko naszej załogi, która prze-
cież pracuje w różnych obiektach. My się na co dzień nie widzimy,
często nawet nie znamy. Poznajemy także ludzi z firm, biorących udział
w zawodach. Stąd oprócz współzawodnictwa był także czas na rozmowy
o specyfice pracy, rozwiązaniach, warunkach pracy. Uważam, że ta
pierwsza nowa spartakiada udała się znakomicie, nawet kapryśna
w tym roku pogoda dopisała. Na koniec wszyscy się wspaniale bawili-
śmy. Cieszy nas, że ci, którzy przyjechali w tym roku, już zapowiedzie-
li, że za rok także będą. Mielśmy też przygotowaną specjalną konku-
rencję dla prezesów, szkoda, że było ich za mało na jej rozegranie. Może
za rok się uda.



SPARTAKIADA – ZAWODY NA WESOŁO

→ Zespół przygotowujący konkurencje wybrał takie, w których udział może brać każdy bez względu na kondycję, i przy których kibice będą mogli dopingować zawodników. I tak było. Przy szermierce w ciemno ważna była współpraca całej drużyny, dart, czyli rzuty do tarczy, to także znakomita zabawa. Wygrywały w niej głównie panie. Dobrze znane rzuty woreczkami do celu okazywały się trudniejsze, niż w czasach szkolnych. Przy rzutach surowym jajkiem najważniejsze było zachować skorupkę w całości – nie zawsze się udało. Przy próbach trafienia piłką tenisową do otworu w tarczy też było mnóstwo emocji. Niemal branżowa konkurencja, czyli naprawa rur wodnych, była sprawdzianem dla ciepłowników. Wyścig sześciu zawodników na jednej nartcie okazał się wyzwaniem – potrzebna była koordynacja ruchów. Podawanie piłki najlepiej udawało się piłkarzom, choćby niedzielnym. Najwięcej emocji, głównie ze strony kibiców przyniosła konkurencja nazwana elegancko „Kultura przy stole”. Rękami w grubych, kuchennych rękawicach, trzeba było rozwinąć z papieru pączka i (nadal w rękawicach) zjeść go przy użyciu plastikowych sztućców. To dopiero była zabawa! Po tym wszystkim wyścig ze zdejmowaniem i zakładaniem koszulki oraz napełnianie butelek wodą to już była bułka z masłem. Ostatnia konkurencja przeznaczona dla prezesów firm nie została rozegrana z powodu małej liczby szefów, ale organizatorzy trzymają ją w zanadrzu na następny rok.

Tomasz Jarecki

przewodniczący Związku Zawodowego Ciepłowników, oddział Koszalin:

– Przygotowując spartakiadę przede wszystkim chcieliśmy, by nasi pracownicy spotykali się nie tylko w pracy, by kontakty były także inne, w innych okolicznościach. Poza tym pracujemy w różnych częściach miasta i widzimy się tylko na oficjalnych uroczystościach zakładowych. To za mało. Organizujemy już Piknik Rodzinny dla całej załogi, spartakiada to kolejna taka okazja. Poza tym tu spotkali się pracownicy z innych firm ciepłowniczych, rozmowy branżowe też więc były. Taka wymiana doświadczeń, spostrzeżeń, zawsze się przydaje. Wszystko się udało. Drużyny nasze i przyjezdne od razu zadeklarowały udział za rok. Liczymy, że tak, jak my wróciliśmy do takich form integracji i wypoczynku, inne firmy także je podejmą i przyjadą z liczniejszą reprezentacją. My będziemy gotowi i oczywiście zmienimy konkurencje. Przygotowania trochę trwały, przypominaliśmy sobie poprzednie spartakiady, tamte konkurencje. Mamy już następne pomysły integrowania załogi, też kiedyś realizowane ku wielkiemu zadowoleniu pracowników. To na przykład wspólny wyjazd raz w roku na koncert czy spektakl teatralny, muzyczny. Teraz, przez cały rok wspominamy spartakiadę, bo lubimy się bawić, lubimy być ze sobą, poznawać się. Myślę, że w ten klimat powoli udaje nam się wciągnąć także najmłodszych pracowników.



Bieg po zdrowie i dobre samopoczucie



W tej imprezie nie liczą się rezultaty, ale sam udział.



Czerwiec to dobry czas, by... pobiec po zdrowie w przededniu wakacji i wypraw turystycznych. Pomagamy w tym. Dlatego Miejska Energetyka Ciepła od 2010 jest partnerem „Biegu po zdrowie”, imprezy organizowanej przez Polskie Radio Koszalin.

W tym roku bieg odbył się 3 czerwca. Start – tradycyjnie sprzed siedziby Radia Koszalin przy ul. Piłsudskiego 41, w samo południe. Wyruszyło ponad trzy tysiące biegaczy, wśród nich starsi i młodszy, a czasem najmłodsi koszalinianie w wózkach dziecięcych. Byli też kolarze i rowerzyści,

uczniowie i seniorzy. Trasa liczyła około 3 kilometry i kończyła się po 40 minutach na terenie Wodnej Doliny.

Uczestnicy biegu, wśród których od początku są także pracownicy MEC, nie walczyli o miejsca czy czas. Walczyli o zdrowie, dobre samopoczucie i jeszcze lepszą zabawę. Na mecie czekał poczęstunek dla podreperowania sił i udział w pikniku rodzinnym. Były gry i zabawy, występy artystyczne i liczne atrakcje. Wśród biegaczy, którzy pokonali cały dystans, rozlosowano specjalne nagrody.

Rządzić systemem na milion gigadżuli



Tak – w uproszczeniu – przedstawia się system ciepłowniczy.

→ W 2016 roku sprzedaliśmy naszym odbiorcom ponad milion gigadżuli (GJ) energii cieplnej. Dużo to, czy mało? Całkiem sporo, biorąc pod uwagę, że dwupokojowe mieszkanie statystycznego Kowalskiego zużywa rocznie około 10 GJ ciepła, zimy są coraz cieplejsze, a w ostatniej dekadzie tylko dwa razy przekroczyliśmy „milionową” sprzedaż.

O tym, jak wyprodukować i wysłać do odbiorcy tak dużą ilość energii, zapyaliśmy Jana Batyńskiego, kierownika działu marketingu i obsługi klienta. – Potrzebny jest sprawny system ciepłowniczy – powiedział. Jak to się dzieje, że ciepło płynie do naszych mieszkań niezauważalnie, bez naszej wiedzy i bez naszego udziału, że mamy ciepłe grzejniki i ciepłą wodę w kranach? – Każdy rozwinięty system składa się z trzech podstawowych elementów – wyjaśnia Jan Batyński. – Po pierwsze ze źródła, czyli ciepłowni, w której ciepło jest produkowane, po drugie z sieci ciepłowniczej, za pomocą której dostarczane jest do budynku, oraz po trzecie z wewnętrznej instalacji centralnego ogrzewania, którą ciepło rozprowadzane jest do poszczególnych pomieszczeń i przekazywane otoczeniu za pomocą grzejników. Źródłem ciepła w dużych systemach jest najczęściej elektrociepłownia lub ciepłownia, w której zainstalowane są nowoczesne kotły o bardzo wysokim wskaźniku sprawności, pracujące praktycznie bezawaryjnie. Produkcja ciepła jest w tej chwili w pełni zautomatyzowana, a proces spalania stale monitorowany i kontrolowany pod kątem osiąganych wskaźników, w tym przede wszystkim poziomu

zanieczyszczeń. Woda ogrzewana w kotłach jest wcześniej przygotowana w stacji uzdatniania i tłoczona do sieci za pomocą ogromnych pomp obiegowych, wymuszających jej krążenie w całej sieci.

Ciepło z ciepłowni do odbiorców przesyłane jest nowoczesnymi sieciami, wykonanymi w technologii rur preizolowanych, czyli wyposażonych fabrycznie w odpowiednią izolację termiczną i system alarmowy, informujących o ewentualnych nieszczelnościach. Ciepło nie ucieka do gruntu i nie podgrzewa trawników.

Czy to oznacza, że ciepła woda płynie wprost z ciepłowni do naszych grzejników? – Tak nie jest, bo nie może być – odpowiada nasz rozmówca. – Sieć ciepłownicza, zwana też siecią wysokoparametrową z uwagi na wysokie ciśnienie i temperaturę, oraz instalacja w budynku, są dwoma niezależnymi układami hydraulicznymi. Woda, która krąży w sieci ciepłowniczej, nie jest tą samą wodą, która krąży w instalacji wewnątrz budynku i ma znacznie niższe ciśnienie. Te dwa układy wyposażone są w swoje własne, odrębne pompy obiegowe, dzięki którym woda może w nich krążyć i dostarczać ciepło do każdego punktu sieci i instalacji. Miejscem, w którym układy się spotykają, jest wymiennik ciepła. To

CO TO JEST 1 GJ, CZYLI GIGADŻUL?

Dżul to jednostka pracy, energii oraz ciepła. To jedna z podstawowych jednostek w międzynarodowym układzie jednostek miar (SI), oznaczana literą J. Jeden dżul to bardzo mała ilość energii, ale 1 GJ to już całkiem sporo. To w końcu miliard dżuli. Co można zrobić z jednym GJ energii? Oto kilka przykładów, jak można taką ilość energii wykorzystać:

- przez jeden miesiąc ogrzewać pokój o powierzchni 20 m kw.,
- podgrzać wodę na 7.500 herbat,
- wyprasować żelazkiem 1.000 koszul,
- obejrzeć na ekranie telewizora 2.500 meczów piłkarskich,
- zrobić 150 prai,
- przejechać 1.500 km samochodem z napędem elektrycznym.

w nim właśnie odbywa się wymiana energii cieplnej, która przekazana zostaje z sieci wysokoparametrowej do instalacji wewnętrznej. Woda „sieciowa” o wyższej temperaturze oddaje ją wodzie „instalacyjnej”. Takie rozwiązanie nazywa się pośrednim i jest powszechnie stosowane we współczesnym ciepłownictwie. Wielką jego zaletą jest bezpieczeństwo dostawy ciepła.

W każdym budynku, który podłączony jest do systemu ciepłowniczego, zainstalowany jest tzw. węzeł cieplny, którego najistotniejszym elementem jest wspomniany wymiennik ciepła. Znajduje się w nim również cały szereg innych urządzeń, których zadaniem jest nie tylko utrzymanie bezpieczeństwa, ale również zapewnienie dostawy ciepła optymalnej pod względem niezawodności i efektywności. Prowadzenie racjonalnej, a tym samym oszczędnej gospodarki cieplnej, możliwe jest dzięki zainstalowanemu w każdym węźle urządzeniom regulacyjnym. Ponieważ parametry pracy instalacji są w poszczególnych budynkach zróżnicowane, każdy układ automatycznej regulacji pracuje według ściśle określonej dla danego obiektu charakterystyki.

Najistotniejsza jest tzw. regulacja pogodowa. Pozwala ona na to, aby ilość dostarczanej do budynku energii cieplnej była adekwatna do panujących w danej chwili warunków atmosferycznych. Dzięki temu budynek nie jest przegrzewany, a odbiorcy, mając poczucie komfortu cieplnego, nie są narażeni na niepotrzebne koszty.

Regulacja pogodowa może być wyposażona w szereg dodatkowych funkcji, pozwalających na dowolne zaprogramowanie, jak np. zegary tygodniowe, umożliwiające okresowe obniżanie temperatury w wybranych dniach czy godzinach, wykorzystywane przykładowo w porze nocnej lub podczas nieobecności użytkowników.

Również w instalacji wewnętrznej zainstalowany jest szereg urządzeń mających zarówno zadania regulacyjne, jak i zabezpieczające. Należą do nich np. zawory podpionowe, zawory nadmiarowo-upustowe, termostatyczne, odpowietrzające. Wszystkie one nadzorują podstawowe parametry pracy instalacji (przepływy, ciśnienia i temperatury), a jednocześnie zabezpieczają instalację przed negatywnymi skutkami awarii i zakłóceń, jakie mogą pojawić się w czasie eksploatacji.

W systemach ciepłowniczych nie może też zabraknąć urządzeń pomiarowo-kontrolnych takich jak termometry, manometry, wodomierze czy liczniki ciepła. Stała kontrola parametrów jest warunkiem bezpiecznej i efektywnej pracy całego systemu i poszczególnych urządzeń, a ilość ciepła dostarczona do każdego obiektu musi być dokładnie zmierzona.

Jak widać system ciepłowniczy to dosyć skomplikowana „maszyna”, na którą składa się cały szereg wzajemnie powiązanych urządzeń. To klasyczny system naczyń połączonych, w którym każda zmiana parametrów pracy jednego urządzenia ma wpływ na pracę pozostałych.

Przestań kręcić! O tym, jak działa termostat

→ Casy regulowania temperatury w pomieszczeniu przez otwieranie okna dawno już minęły. Zapewne większość z nas nie pamięta również czasów, kiedy każde dotknięcie zaworu przy grzejniku groziło zalaniem mieszkania, a w najlepszym razie mokrą plamą na parkiecie.

Od wielu już lat sami decydujemy o temperaturze w pokoju, a zaworami kręcimy kiedy chcemy, bez obawy zalania podłogi. Nie wszyscy uświadamiamy sobie jednak, że sprawcą tego cudu jest zawór termostatyczny. To wynalazek, który zrewolucjonizował sposób pracy wewnętrznej instalacji centralnego ogrzewania. Aż trudno uwierzyć, że tak proste urządzenie dało nam do ręki tak skuteczny oręż, nie tylko w walce z zaciekami pod grzejnikiem, ale przede wszystkim w batalii o zasobność naszego portfela. Szacuje się, że oszczędności, wynikające z zastosowania tego zaworu, sięgają od 20 do 30% ilości zużytej energii i przynoszą tyleż samo wymiernych korzyści finansowych. Warto więc przyjrzeć się, jak działa tego typu zawór.

Zawór termostatyczny składa się z zaworu właściwego oraz z głowicy termostatycznej. W głowicy umieszczony jest czujnik, który reaguje na zmianę temperatury otoczenia. Przy jej wzroście zawór zamyka się, a wtedy przez nasz grzejnik zaczyna przepływać mniej ciepłej wody. Natomiast przy spadku temperatury otoczenia zawór otwiera się, powodując zwiększony przepływ wody przez grzejnik. Pamiętajmy, że termostat reaguje na temperaturę powietrza w pomieszczeniu, a nie wody w grzejniku.

Jedną z charakterystycznych cech pracy tego zaworu, wskazującą na poprawność jego działania, jest chłodny niekiedy grzejnik. I to wtedy, gdy ustawiliśmy go na któryś z poziomów. Niestety, przez wielu mieszkańców ciągle jeszcze taka sytuacja interpretowana bywa jako awaria, lub zakłócenie w pracy instalacji. Warto jeszcze raz podkreślić, że zawór termostatyczny pilnuje temperatury w pomieszczeniu, w którym się znajduje. W związku z tym przepuszcza przez grzejnik tylko taką ilość wody, aby utrzymać temperaturę na poziomie odpowiadającym wybranemu nastawieniu. Zdarza się też, i to nawet często, że grzejnik jest ciepły tylko w górnej jego części, a w pozostałej całkiem chłodny. Coś się z nim dzieje? W takiej sytuacji chciałoby się powiedzieć: „Prosimy nie regulować odbiorników”. System działa prawidłowo, bo jest wyposażony w zawór termostatyczny! Nie kręćmy więc i nie manipulujmy nim bez końca w poszukiwaniu gorącego grzejnika. Ustawmy na głowicy oczekiwaną temperaturę w pomieszczeniu, a całą resztę zrobi za nas to niezawodne urządzenie.

A jak sprawdzić poprawność jego działania? Najprościej spojrzeć na termometr w pokoju, który z pewnością potwierdzi nam, że w pomieszczeniu panuje taka temperatura, jakiej sobie zażyczyliśmy.



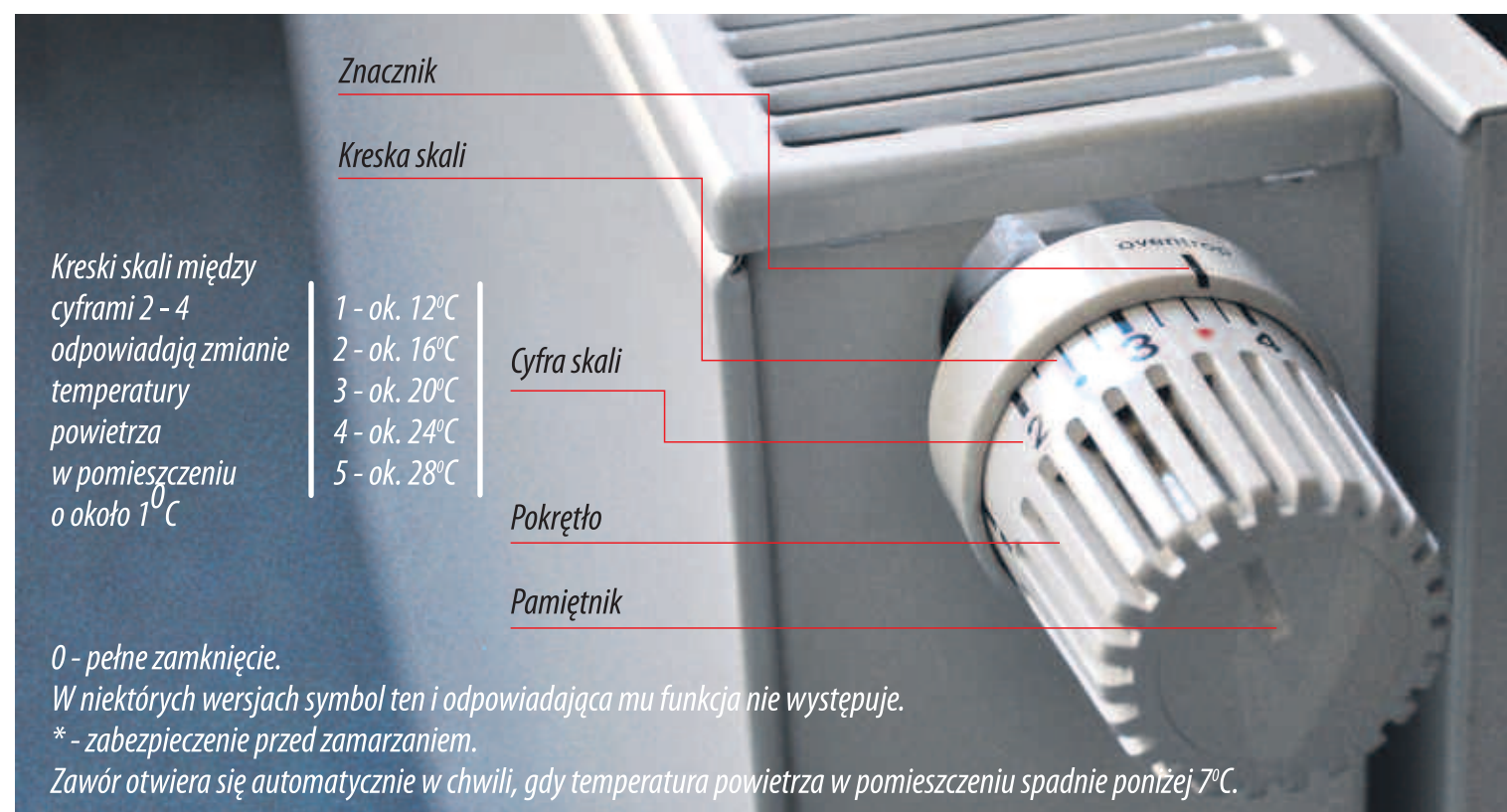
TAK DZIAŁA TERMOSTAT

→ Na pokrętle termostatu znajdują się oznaczenia cyfrowe i graficzne. Dolną granicę zakresu temperatur określa „śnieżynka”. Jeżeli ustawimy termostat w tej pozycji, temperatura w pomieszczeniu obniży się, ale tylko do 6 – 7 stopni Celsjusza. Poniżej tej wartości nie spadnie i instalacji nie grozi awaria z powodu zamarznięcia wody w tzw. gałązkach, czyli rurkach doprowadzających i odprowadzających wodę z grzejnika. Każda z cyfr umieszczonych kolejno na głowicy odpowiada innej temperaturze pomieszczenia. Im większy numer, tym wyższa temperatura.

Na przykład położeniu nr 1 może odpowiadać temperatura w pomieszczeniu 16 stopni Celsjusza, a położeniu nr 5 temperatura 24 stopni Celsjusza.

Pamiętajmy, że termostat odczytuje i reaguje na temperaturę w jego najbliższym otoczeniu, dlatego nie zakrywajmy grzejnika wraz z termostatem żadnymi elementami, utrudniającymi swobodny obieg powietrza. W takim przypadku powietrze tuż nad grzejnikiem gwałtownie się ociepli.

Wpłynie to na wskazanie termostatu, którego zasada działania każe mu ochłodzić grzejnik, a tym samym obniżyć temperaturę w pomieszczeniu.



Kreski skali między cyframi 2 - 4 odpowiadają zmianie temperatury powietrza w pomieszczeniu o około 1°C

1 - ok. 12°C
2 - ok. 16°C
3 - ok. 20°C
4 - ok. 24°C
5 - ok. 28°C

Cyfra skali

Pokrętło

Pamiętnik

0 - pełne zamknięcie.

W niektórych wersjach symbol ten i odpowiadająca mu funkcja nie występuje.

* - zabezpieczenie przed zamarzaniem.

Zawór otwiera się automatycznie w chwili, gdy temperatura powietrza w pomieszczeniu spadnie poniżej 7°C.

– **Sokoły otrzymają niedługo nową budkę. Czy to konieczne?**

– Nowe gniazdo będzie trwałe, a także bezpieczniejsze dla kontrolującego lęgi. Montaż jest przewidziany na luty 2018 roku. Byłoby szybciej, ale musi się zakończyć modernizacja całego kominu. Obecnie budka zawieszona jest na wysokości 80 metrów.

– **Chcielibyśmy, wzorem innych miast, obserwować nasze sokoły. Czy to jest możliwe i czy kamery nie przeszkadzają ptakom?**

– Sokoły często zajmują różne miejsca na budowach wzniesionych przez człowieka. Kamery są jedynie jakimś dodatkowym elementem obok wielu anten, lamp i innych urządzeń, zlokalizowanych na tych obiektach. Ptaki mogą jedynie różnie reagować na ruch kamery, dlatego w okresie lęgowym dostęp do sterowania nimi mają jedynie odpowiednie osoby, które nie spowodują zbyteńnego płoszenia ptaków.

– **Skoro sokołom wyraźnie się u nas podoba, czy to może oznaczać, że w Koszalinie zagnieździ się kolejna para? Na przykład w drugiej budce na terenie MEC?**

– Na tym samym kominie na pewno nie. Ale możliwe, że kiedyś pojawi się kolejna para i zajmie gniazdo na kominie w innej części miasta.

– **Co sprawia, że sokoły osiedlają się w pewnych miejscach? Jakich warunków szukają?**

– Sokoły wędrowne same nie budują gniazd, zajmują jedynie gniazda innych ptaków, półki skalne w górach albo sztuczne platformy przygotowane przez ludzi, szczególnie w miastach. Generalnie lubią duże wysokości, gniazda w górach zazwyczaj są na dość dużych przewyższeniach w stosunku do okolicy. Z tego też względu, na terenach zurbanizowanych również preferują wysokie budowle, przynajmniej górujące nad otoczeniem. Takie miejsca są również zazwyczaj spokojniejsze, zabezpieczają gniazda przed drapieżnikami czy obecnością ludzi.

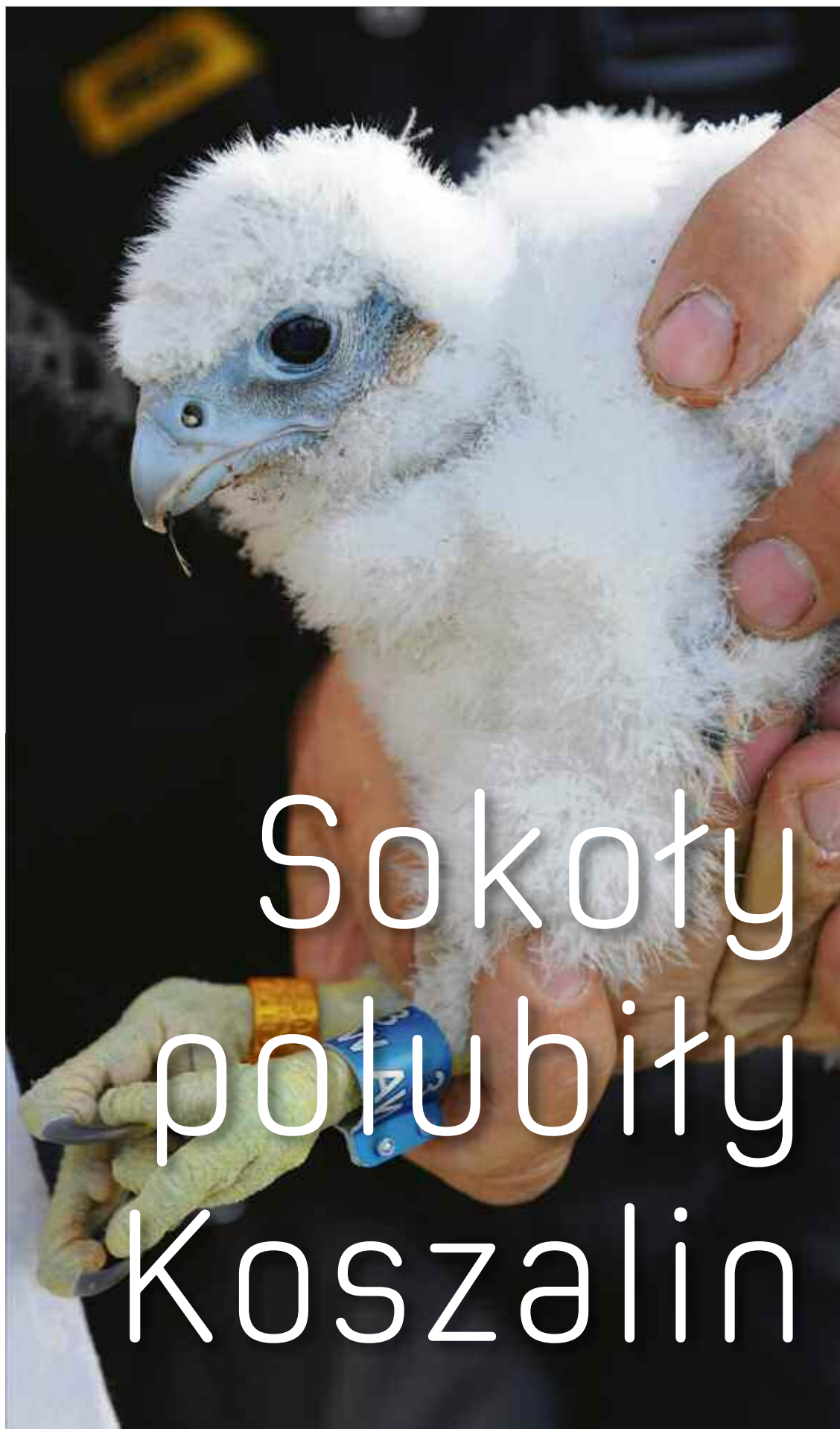
– **Proszę coś opowiedzieć o „naszych” ptakach. W jakim są wieku? Da się to określić?**

– Na razie nie wiemy, co to za ptaki. Mamy nadzieję, że jak zainstalujemy kamery, będzie można odczytać dane z obrączek, jeśli je posiadają. Wtedy dopiero będziemy coś więcej o nich wiedzieć.

– **Czy są czynniki sprawiające, że piskląt jest co roku więcej? Czy to przypadek?**

– Sokoły są dość odporne na zmiany pogody, szczególnie w tak zabudowanych gniazdach, jak nasze, ale przy szczególnie złych

→ Para sokołów wędrownych osiedliła się w Koszalinie, na kominie ciepłowniczym MEC, w 2015 roku. W pierwszym lęgu miała jedno pisklę, w drugim już trzy. W tym roku były aż cztery pisklaki i wszystkie się szczęśliwie wychowały. O życiu sokołów na kominie Miejskiej Energetyki Ciepłej rozmawiamy ze Sławomirem Sielickim, prezesem Stowarzyszenia Na Rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”.



Sokoły polubiły Koszalin

warunkach pogoda również może wpłynąć na lęgi, szczególnie w trakcie inkubacji czy karmienia piskląt. Liczba młodych niezależnie od tego ulega jednak pewnym zmianom, najczęściej są 3 lub 4 młode, rzadziej mniej, ale też się zdarza.

– **Tegoroczne pisklęta zostały, tak, jak poprzednie, zaobrączkowane. Nie sprawia to im i ich rodzicom kłopotu? Nie ma obaw np. porzucenia piskląt?**

– Oczywiście każde wejście do gniazda niepokoi dorosłe sokoły, ale nie powoduje to porzucenia lęgów. Robimy to, kiedy maluchy mają około 2 – 3 tygodnie i już potrafią same jeść, więc rodzice już mogą je zostawić na czas polowań. Od kilkunastu lat obrączku-

jemy wszystkie sokoły w Polsce i nie zdarzyło się porzucenie gniazda i piskląt z uwagi na naszą obecność.

– **Dlaczego sokół wędrowny to gatunek, który niemal wyginął? To wciąż jeden z rzadszych gatunków ptaka na naszym niebie?**

– To jeden z najrzadszych gatunków ptaków występujących w Polsce. Sokół wędrowny jest gatunkiem kosmopolitycznym, tzn. występuje prawie na całym świecie, w różnych podgatunkach. A niemal wyginął przez nas, ludzi. Od lat 40. ubiegłego wieku w ochronie upraw rolnych powszechnie stosowany był DDT, w Polsce znany pod handlową nazwą Azotox. Szczególnie obficie stosowano go w latach 50. i 60. Środek bardzo skuteczny w ochronie roślin, wydawał się nieszkodliwy dla innych organizmów. Badano to w krótkich, standardowych testach.

– **A na dłuższą metę...**

– ... okazało się, że kumulował się w tkankach i okazywał się zgubny dla wielu gatunków ptaków. Na przykład wpływał na gospodarkę wapniową, w wyniku czego ptaki składały jaja ze zbyt cienką skorupką, lub niemal bez niej. Najbardziej wrażliwy okazał się właśnie sokół wędrowny, który wyginął na większości światowego arealu występowania, zginęła też populacja gniazdująca na drzewach w Europie Środkowej. To zresztą nas i ptaki uratowało przed DDT. Zaobserwowane wyginiecie sokoła przyczyniło się do zauważenia szkodliwego wpływu tego środka i w efekcie do zakazu jego stosowania.

– **Sokoły odetchnęły i mogły się odrodzić?**

– Same nie, było ich zbyt mało. W Polsce ostatnie przed kryzysem gniazdo znaleziono w roku 1964, potem przez prawie 30 lat zanotowano tylko dwie próby gniazdowania.

– **Co trzeba było zrobić?**

– Próby hodowli sokoła i wprowadzania go do środowiska naturalnego podjęli sokolnicy. W latach 70. polscy sokolnicy nie polowali z sokołami, bo ich nie było, lecz z jastrzębiami! Przywracanie zakończyło się wielkim sukcesem. Dziś wielkość populacji na świecie uznawana jest za całkowicie bezpieczną, choć nadal są ptakami rzadkimi. Polscy sokolnicy w latach 80. także podjęli próby hodowli i reintrodukcji, czyli wprowadzenia do środowiska sokoła. Pierwsze pary hodowlane otrzymaliśmy od sokolników z Zachodniej Europy, by w 1990 zacząć reintrodukcję.

– **Osiedlano ptaki w lasach, gdzie pierwotnie żyły?**

– Rzeczywiście, w Polsce sokoły wędrowne przed tym kryzysem gniazdowały niemal wyłącznie



w lasach, korzystając z gniazd innych dużych ptaków. Ale w 1998 roku po raz pierwszy zaobserwowano je przy kominach dużych zakładów przemysłowych.

– Jak wyglądała reintrodukcja sokoła w Polsce i jakie są rezultaty?

– Pierwsza próba miała miejsce na szczycie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w 1998 roku. Niestety, nie powiodła się, prawdopodobnie samica była zbyt młoda. Ale jesienią tego samego roku zaobserwowano dwie pary sokołów przy kominach dużych zakładów – we Włocławku i w Toruniu. Szybko zainstalowaliśmy tam gniazda, na wysokości 120 metrów. Ptaki szybko zaakceptowały te miejsca i po roku z obu wyprowadziły młode. W 2012 roku mieliśmy kolejne trzy pary – w Płocku, Szczecinie i znów we Włocławku. Wszędzie

tam instalowaliśmy gniazda zaraz po zaobserwowaniu obecności ptaków. W 2003 pojawiła się para w Gryfinie. W latach następnych – w Policach, Głogowie, Gdańsku, Puławach i od 2015 w Koszalinie. Obecnie mamy zamontowane gniazda także w miejscach, gdzie nie ma sokołów, ale mogą się pojawić. Czekamy. Od 2010 prowadzimy także intensywną reintrodukcję w lasach.

– Co sprawia, że te ptaki coraz chętniej osiedlają się w miastach?

– Wraz z silną antropopresją i budową coraz wyższych budowli, sokół zaczął pojawiać się właśnie w miastach, traktując wysokie budynki, jako substytut skał czy drzew. Często wykorzystywał nisze w wieżach wysokich kościołów. Od kiedy zaczęto dla nich montować specjalne budki, okazało się, że wystarczy niewysoka skrzynka wysypana żwirem, by przystąpiły

do lęgów. Dzięki temu populacja miejska zaczęła szybko rosnąć.

– Jakie budowle najczęściej wybierają?

– Kominy dużych zakładów produkcyjnych, bo są najwyższe. Obecnie w Polsce mamy ponad 30 stanowisk lęgowych sokoła, z czego prawie 20 to przemysłowe kominy. Ale w 2013 roku wybrały sobie balkon na 13. piętrze mieszkalnego bloku na Bielanych w Warszawie. Zamontowaliśmy tam kamerę.

– Kominy jednak pracują, czasem są remontowane czy konserwowane. Jak te dzikie ptaki sobie z tym radzą?

– Zdarza się, że sokoły wyprowadzają młode, mimo prac remontowych na kominie. Było tak we Włocławku i w Policach. W tym ostatnim mieście był to gruntowny remont, po stronie

przeciwnej od gniazda przez kilka miesięcy funkcjonowała zewnętrzna winda. Pracownicy starali się nie podchodzić do gniazda, a sokoli rodzice również zachowywali się, jakby ich nie było. I wyprowadziły w odpowiednim czasie zdrowe dzieci.

– Jak do obecności sokołów

odnoszą się zakłady pracy, użytkownicy kominów?

– Najczęściej bardzo dobrze, ptaki bywają elementem ich wizerunku czy reklamy. Gniazda są często montowane na koszt takiej firmy, którą sobie sokoły wybrały. Stowarzyszenie je kontroluje i co roku zakładamy młodym obrączki.

CO MOŻNA ODCZYTAĆ Z OBRĄCZKI SOKOŁA WĘDROWNEGO?

W celu umożliwienia późniejszego monitoringu rozwijającej się populacji, wszystkie reintrodukowane (czyli te, które zasiedliły teren, gdzie kiedyś bytowały) sokoły wędrowne są indywidualnie znakowane dwoma rodzajami obrączek. W wieku około 10 dni zakłada się ptakom niezdejmowalne obrączki obserwacyjne z dużymi literami i cyframi, które w późniejszym okresie można odczytać przez odpowiedni sprzęt optyczny. Ponadto na drugą nogę zakłada się, w momencie wsiedlania ptaków w środowisko naturalne, obrączki ornitologiczne. W zależności od miejsca, gdzie są wsiedlane, mają one różny kolor. I tak, wsiedlane na terenach leśnych – mają kolor zielony, na terenach górskich – kolor czerwony, natomiast na terenach miejskich – kolor żółty. Jest to zgodne z programem restytucji sokoła wędrownego prowadzonego na terenie Niemiec i umożliwia stwierdzenie już przez obserwację zwykłą lornetką, z jakich terenów dany ptak pochodzi.

Od roku 2003 wprowadzono do użytku obrączki obserwacyjne koloru niebieskiego, które są zakładane sokołom urodzonym na wolności, obok obrączek ornitologicznych. Obrączki te odróżniają ptaki od osobników reintrodukowanych, a jednocześnie można je dodatkowo identyfikować poprzez odpowiedni sprzęt optyczny. Zabiegi te mają przede wszystkim na celu umożliwienie oceny prowadzonych prac nad ratowaniem tego gatunku. Każda obrączka posiada swój indywidualny numer, dzięki któremu można później ustalić takie dane, jak datę założenia, miejsce wsiedlania/urodzenia ptaka, wiek i płeć. Te informacje pozwalają ustalić jego historię, pochodzenie itp. Dlatego Stowarzyszenie prosi, by, jeśli gdziekolwiek zobaczymy sokoła wędrownego, z obrączkami czy bez, poinformować o tym. Dane pozwolą na skierowanie dalszych prac w odpowiednim kierunku.

(Źródło: www.peregrinus.pl)



Konkurs fotograficzny „Cztery pory roku z MEC Koszalin”

→ W tym roku wspólnie z tygodnikiem „Koszalin naszemiasto.pl”, po raz pierwszy zamiast tradycyjnego spaceru fotograficznego, pasjonatom fotografii zaproponowaliśmy coś nowego: całoroczny konkurs.

Pomyśleliśmy o konkursie fotograficznym, który będzie pokazywał miasto w różnych porach roku. Nie chcemy ograniczać twórców i wskazywać im konkretnych miejsc. Muszą to być jednak ujęcia na tyle charakterystyczne, by nikt nie miał wątpliwości, że zdjęcie zostało zrobione w Koszalinie o konkretnej porze roku – mówił Robert Mania, prezes Miejskiej Energetyki Ciepłej w Koszalinie, kiedy ogłaszano pierwszy etap konkursu. Konkurs jest o tyle atrakcyjny, że uczestnicy mogą składać prace zrobione w latach



←
Tak prezentuje się główna nagroda w konkursie „Cztery pory roku z MEC Koszalin”.

wcześniejszych, ale oczywiście zgodne z daną porą roku.

Konkurs trwał cały rok, w każdym kwartale kapituła powołana w redakcji tygodnika oceniała zgłoszone prace. I w każdym etapie cztery najlepsze zdjęcia były publikowane w tygodniku i na jego stronie internetowej. To nie wszystko – w każdym kwartale zwycięzca otrzymał nagrodę główną w wysokości 750 zł, pozo-

stali autorzy nagrody rzeczowe. Fundatorem jest patron, czyli MEC. Podsumowaniem konkursu będzie wybór spośród 16 fotografii tej jednej, najlepszej, która zostanie uhonorowana specjalną statuetką ufundowaną przez MEC. Także redakcja tygodnika będzie wybierać swojego laureata i ma dla autora nagrodę niespodziankę.

W pierwszym etapie, wiosennym, kapituła postanowiła przyznać główną nagrodę Marcinowi Torbińskiemu. Wyróżnienia otrzymali Marcin Nowak, Anna Klinkosz oraz Ewa Maliszewska. Drugi etap, „Lato”, wygrała

Ewa Maliszewska. Zdobyła nagrodę główną kwartału oraz jedno z trzech wyróżnień. Wyróżnienia otrzymali także Anna Klinkosz i Tomasz Juszkie-wicz.

Trzeci, jesienny etap i nagrodę w wysokości 750 zł zdobył Przemysław Śledź. Wyróżniono zdjęcia Kazimierza Rymdzionka, Anny Klinkosz i Adama Koniecznego. Wręczenie nagrody i wyróżnień odbyło się w siedzibie MEC.

Czwarty etap oraz cały konkurs zostanie rozstrzygnięty już w nowym roku.

Zwycięzcy trzech, dotychczas rozstrzygniętych, etapów konkursu:



Wiosna – Marcin Torbiński



Lato – Ewa Maliszewska



Jesień – Przemysław Śledź

HARMONOGRAM KONKURSU

- **WIOSNA**
– zgłoszenia prac od 9 marca do 9 czerwca; wyniki opublikowane zostały 14 czerwca.
- **LATO**
– zgłoszenia prac od 14 czerwca do 15 września; wyniki – 21 września.
- **JESIEŃ**
– zgłoszenia prac od 21 września do 1 grudnia; wyniki – 7 grudnia.
- **ZIMA**
– zgłoszenia od 7 grudnia; wyniki – styczeń 2018 roku.

Wspieramy młodych pasjonatów fotografii

→ 9 czerwca w koszalińskim Pałacu Młodzieży nagrodzono zwycięzców XVI Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii Dzieci i Młodzieży „Człowiek, Świat, Przyroda” Koszalin 2017. Miejska Energetyka Ciepła była partnerem konkursu i fundatorem nagród.

Konkurs od 16 lat przyciąga mnóstwo młodych pasjonatów fotografii z całej Polski. W tym roku 578 autorów nadesłało aż 2.449 prac. Jury w składzie dr Danuta Kuciak (przewodnicząca, UMCS Lublin), Bogusław Siwko (artysta fotografik, AFRP Koszalin), Piotr Witkowski (grafik, Koszalin), Małgorzata Pilaszewicz (sekretarz, Koszalin), miało co robić. Na wystawę pokonkursową, która towarzyszyła

uroczystości wręczenia nagród najlepszym, zakwalifikowano 157 prac 124 autorów.

Oto zwycięzcy ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „Człowiek, Świat, Przyroda”:
– kategoria do lat 15 – I miejsce zdobyła **Maria Martyńska** (Ulim k. Gorzowa Wlkp.) za pracę „Krwawy tramwaj”, II – **Roksana Zielińska** (Lublin) za „Dwa światy”, III – **Monika Pawlina** (Radzyń Podl.) za „Tęsknotę”.

– w kategorii 16 – 21 lat – I miejsce otrzymała **Weronika Kordylas** (Koszalin) za pracę „Adrenalina”, II – **Klaudia Sobieraj** (Koło) za „Patrycję”, oraz **Wiktoria Talejszys** (Gołdap) za pracę „Bella”, III – **Paulina Cekała** (Jezierzyce), autorka pracy „Wieczorny ruch”.



Laureaci konkursu

Jury przyznało także wiele wyróżnień. Były też nagrody pozaregulaminowe: medale i wyróżnienia Fotoklubu RP

„Za twórczość fotograficzną”, nagrody Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty i dyrektorów Samorządowego

Centrum Kultury w Sarbinowie oraz Darłowskiego Ośrodka Kultury, Pałacu Młodzieży w Koszalinie.

Ekologiczny Czerwony Kapturek

→ „PIKNIK TRZECH POKOLEŃ” to impreza organizowana na boisku Szkoły Podstawowej nr 18 przy ul. Staszica. Swoją rolę w organizacji miała też Miejska Energetyka Ciepła – przekazaliśmy fanty na potrzeby loterii, a na naszą prośbę ekologiczną bajkę przeczytał dzieciom prezydent Koszalina, Piotr Jedliński.

W „Pikniku Trzech Pokoleń”, który w tym roku odbywał się 3 czerwca, uczestniczą uczniowie szkoły, ale nie sami – zapraszają rodziców, dziadków, rodzeństwo. Atrakcją jest moc – stoiska z zabawkami, smakołykami, liczne konkursy i gry. Na scenie szaleli artyści – tancerze i wokaliści. Kto zgłodził, mógł się posilić zupą z wojskowej kuchni polowej lub kielbaską z grilla.

Szkoła zaprasza też zaprzyjaźnione firmy i instytucje, są np. strażacy. Nie mogło i nas zabraknąć. Przekazaliśmy dla loterii

fantowej kilkadziesiąt kompletów książeczek o przygodach Czerwonego Kapturka. Ale nie były to zwykłe, znane dzieciom przygody. Dzieci z książeczek dowiedziały się, jak bezpiecznie i ekologicznie ogrzewany jest dom babci Czerwonego Kapturka, jak oszczędzać ciepło, i co kot Klucha widział w elektrociepłowni zaopatrzonej w filtry, zatrzymujące zanieczyszczenia wydobywające się z komina. A tę ekologiczną bajkę przeczytał wszystkim Piotr Jedliński, prezydent Koszalina, który przyjął nasze zaproszenie na piknik.

→
Ekologiczną wersję bajki o Czerwonym Kapturku przeczytał dzieciom prezydent Koszalina Piotr Jedliński. Książeczki, dostarczone przez MEC, były także nagrodami w loterii fantowej.



Nasze ciepłownie dają czyste ciepło



Odwiedziny przedszkolaków, uczniów i studentów nie są u nas rzadkością. Tym razem gościliśmy uczniów klasy gimnazjalnej Zespołu Szkół nr 12.

→ PRZEKONALI SIĘ O TYM uczniowie klasy gimnazjalnej Zespołu Szkół nr 12, którzy 25 kwietnia zwiedzali ciepłownię przy ul. Słowiańskiej.

Poznanie procesu wytwarzania ciepła zaczęli od placu, na którym składuje się opał, czyli miał węglowy. Obserwowali ubijanie hałdy miału, transportowanie go do zasobników. Mogli zobaczyć, co się dzieje po dotarciu węgla do kotła. – Ale piekło! – to komentarz jednego z uczniów, zaglądających przez specjalny otwór rewizyjny do środka. I miał rację, we wnętrzu panuje bowiem temperatura powyżej 800 stopni Celsjusza.

Uczniowie z zainteresowaniem obejrżeli konstrukcję kotła: jedno z nieczynnych już urządzeń, z którego zdemontowano obudowę, zostało w cie-

płowni, aby służyć takim właśnie edukacyjnym celom. I byli bardzo zdziwieni, że cała ta „piekielna” maszynaria sterowana jest zwykłą myszką, a operator śledzi wszystkie procesy na ekranie komputerów. Lekcja zakończyła się także na placu – tam, gdzie składowany jest żużel pozostały po spalaniu węgla.

W trakcie tej wycieczki młodzież dowiedziała się również, jak Miejska Energetyka Ciepła dba o ekologię, jakie stosuje zabezpieczenia, by nic niekorzystnego i szkodliwego nie ulatywało z pieców i kominów. A potwierdzeniem skuteczności takich działań był fakt, że na kominie ciepłowni zdomowała się para niezwykle rzadkich ptaków – sokołów wędrownych.

Niech te drzewa rosną wysoko

→ **EKOLOGII MOŻNA RÓŻNIE UCZYĆ.** Te przedszkolaki z pewnością będą długo pamiętać o „swoich” drzewach, które z takim zapalem posadziły w październiku.

Maluchy z Przedszkola nr 12, z grupy Świetlików, posadziły przy siedzibie MEC wierzbę i kilka sadzonek wrzosów. Druga grupa – Ważki – wybrała się na teren ciepłowni przy ul. Słowiańskiej, by posadzić tam pięć dębów czerwonych. Praca szła sprawnie, dzieci wiedziały, że trzeba dobrze ubić ziemię, podlać sadzonki. Nauczyły się tego podczas zajęć, których tematem była troska o przyrodę i czyste powietrze.

→
Sympatyczny finał akcji z okazji Dnia Drzewa – drzewka posadzone, maluchy zadowolone.

W ten sposób dzieci świętowały Dzień Drzewa, którego inauguracja miała miejsce w Warszawie, 10 października. Program edukacyjny trwa już od 2003 roku, posadzono kilkadziesiąt tysięcy drzew. Nasze sześć drzewek jest wśród nich. Przedszkolaki od firmy dostały dyplom z podziękowaniami, do tego słodycze. A na koniec wszyscy stanęli do pamiątkowej fotografii.



Cieplik był pierwszy

→ „Cieplik” – tak w 1997 roku zatytułowano biuletyn, wydawany w Miejskiej Energetyce Ciepłej. Później biuletyny MEC zmieniały nazwę, formę i konwencję. Było „Nasze Ciepło”, „Głos Ciepłowniczy”, a teraz jest „Ciepły Koszalin”. Przez te 20 lat zmieniło się naprawdę wiele.

Cieplik to, jak podają uczone księgi, termin, który wprowadził Jędrzej Śniadecki, polski biolog, chemik i filozof z XIX wieku. Było to polskie tłumaczenie francuskiego słowa „calorique”, oznaczającego wedle nauki z przełomu XVIII i XIX wieku niezniszczalny i nieważki fluid ciepła.

Koszaliński „Cieplik” nie odbiegał daleko od tej definicji, choć był realny, konkretny i dawał się wiać do ręki. Tak bowiem zatytułowano biuletyny wydawane w Miejskiej Energetyce Ciepłej. – Historia „Cieplików” zaczęła się w 1997 roku – wspomina Robert Mania, prezes zarządu MEC. – Stworzono wówczas w firmie nowe stanowisko – do spraw marketingu i rozpisano konkurs wśród pracowników. Zgłosiłem się i wygrałem. Komórkę marketingu tworzyłem od zera. Trzeba dodać, że było to trudny czas dla ciepłownictwa systemowego. Popularne stały się indywidualne grzewcze piece gazowe, które instalowano zarówno w domach prywatnych, jak i instytucjach. Musieliśmy na to odpowiedzieć, by nie tracić, lecz zyskiwać nowych klientów. Stąd sprawa kontaktu z potencjalnymi odbiorcami, docierania do nich była bardzo ważna. Marketingowiec miał co robić. Drugie zjawisko, także wówczas nowe, to potrzeba komunikacji wewnętrznej pracowników oraz dialogu między nimi a zarządem. A było nas o wiele więcej. Pracowaliśmy, jak dzisiaj, w różnych częściach miasta, często nie znaliśmy się.

Powstał pomysł wydawania gazetki zakładowej. W tamtych latach w niektórych zakładach zaczęto wydawać podobne gazety, ale raczej nieczęsto.

Wydawnictwo musi mieć tytuł. – Narodził się chyba w wyniku konkursu czy tzw. burzy mózgów – wyjaśnia Robert Mania. – Dodam, że w gwarze poznańskiej tak się nazywa ciepło z sieci miejskiej.

Z założenia był to biuletyn wewnętrzny, skierowany do pracowników. Stąd informacje dotyczące spraw wewnątrzorganizacyjnych, rozwoju firmy, także restrukturyzacji, modernizacji.

Czy w związku z tym powołano redakcję? – Cała redakcja to byłem ja, jako autor

tekstów i fotografii, łamacz, drukarz i intro-ligator, bo zszywało się ręcznie – śmieje się Robert Mania. – Miałem jeden komputer. Drukarkę przyniosłem z domu. Gazetkę wydawaliśmy w nakładzie około 120 egzemplarzy, raz w miesiącu.

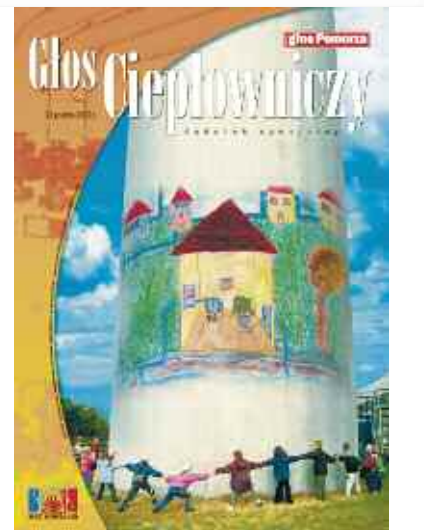
Łącznie, do czerwca 2005, roku ukazało się 20 numerów. Te ostatnie znacznie się różniły od pierwszego numeru z listopada 1997 roku, gdzie kolory były takie, jakie udało się uzyskać na drukarce atramentowej, a zdjęcia wyglądały jak grafiki. Ostatnie wydania miały już kolorowe okładki, drukowano je na dobrym papierze z barwnymi fotografiami i rysunkami. Zainteresowanie załogi było od początku duże. – Czekali na kolejny numer, czytali – opowiada redaktor naczelny i autor materiałów. – A ja pisałem o pracownikach i ich sukcesach, o strategii rozwoju firmy, przedstawiałem kierowników jednostek. W pierwszym numerze podałem np. po prostu schemat organizacyjny, na którym było widać, jak zbudowana jest firma, gdzie każdy ma swoje miejsce w strukturze. Składaliśmy gratulacje jubilatowi, życzenia solenizantom i świętowaliśmy sukcesy. Bywały konkursy zakładowe i pytania zadawane przez załogę, na które odpowiadali członkowie zarządu.

Od sierpnia rozpoczęto wydawanie biuletynu wewnętrznego „Nasze Ciepło”, a jednocześnie we współpracy z ówczesnym „Głosem Pomorza” przygotowywano

biuletyn „Głos Ciepłowniczy”, który raz w roku wychodził jako dodatek do dziennika. Był skierowany do mieszkańców Koszalina, odbiorców ciepła produkowanego przez MEC. Ale były tam materiały, które mogły zainteresować także pracowników spółki.

„Nasze Ciepło” wychodziło do końca 2008 roku (łącznie 21 numerów). – Ostatecznie, kiedy nadeszła era Internetu, stworzyliśmy swoją stronę i tam zamieszczamy teraz wszystkie informacje – mówi prezes MEC. – I te o naszej działalności, i te bardziej wewnętrzne, o pracy oraz aktywności pozazawodowej ciepłowników koszalińskich. Tu się nic nie zmieniło.

– „Ciepły Koszalin” to czwarty tytuł w historii naszych wydawnictw cyklicznych, wydawany od 2009 roku – kończy wspomnienia Robert Mania. – Znowu przygotowujemy go raz w roku, ale dołączamy do obu lokalnych gazet – dziennika „Głos Koszaliński” i tygodnika „Miasto”. Cel to rozmowa z czytelnikami, w większości przecież odbiorcami naszego ciepła i pokazanie, co zrobiliśmy w każdym roku, jak pracujemy, jacy ludzie u nas produkują ciepło systemowe, jak dbamy o środowisko. Gazeta jest przygotowywana przez zespół redakcyjny, profesjonalnie składana i drukowana. A 20 lat temu zaczynaliśmy tak skromnie...





*Klif w pobliżu Stavanger,
o wysokości 604 m,
z pionowymi ścianami,
to zdecydowanie miejsce
nie dla wszystkich.
Naszych kolegów nie
przestraszyło.*

To była wyprawa!

→ Zanim biura turystyczne, odpowiadając na rosnące zapotrzebowanie młodych podróżników, zaczęły przygotowywać ofertę „city break”, oni już to robili. Byli już, jakby zgodnie z definicją tego typu wyjazdów, w Kopenhadze, Berlinie, Peenemunde, ale też na wyspie Bornholm.

O celu tegorocznej wyprawy rozmawiali od dawna, zawsze jednak zwyciężała jakaś inna opcja. Bo tak, jak wspólnie zbierają pieniądze na fundusz wyjazdowy, tak samo wspólnie podejmują decyzje, co do miejsca. Dopiero wtedy Wojciech Szkoda, nazywany mózgiem operacji „Wyjazd”, rozpracowuje trasę, środki dojazdu, rezerwuje bilety i zgrywa połączenia. W tym roku miał co robić. Dotarcie do największej atrakcji turystycznej Norwegii, czyli klifu o wysokości 604 m nad Lysefjordem w pobliżu

Stavanger, było etapowe i skomplikowane.

Wyjechali, jak to oni w piątek, 9 czerwca samochodami do Gdańska. Tam wsiadli w samolot i polecili do Stavanger. Promem przeprawili się do Preikestolen i na koniec musieli pokonać autobusem i pieszo prawie czterokilometrową, pagórkowatą trasę. Kiedy dotarli na płaską powierzchnię o wymiarach 25 na 25 metrów, spojrzeli przed siebie na rozległą panoramę, fiordy, wzgórza – wiedzieli, że było warto. Jak zwykle, każdy zrobił kilkaset zdjęć. A w poniedziałek wszyscy

byli już w pracy. Jak zawsze. Kim są ci podróżnicy na jeden weekend w roku? W firmie ich znają i mówią: – A, to elektrycy!

Istotnie, tę zgraną grupę tworzą pracownicy brygady elektryków MEC: Grzegorz Redloch, Krzysztof Tybor, Mirosław Samoil, Wojciech Szkoda i Paweł Wydryszek. W tym roku po raz pierwszy dołączył do nich Eugeniusz Wysocki, mistrz ds. elektroenergetycznych, i spoza ich elektrycznego klanu – Waldemar Smoła, główny specjalista ds. marketingu. Ten ostatni mówi, że z całą pewnością nie jest to jego

ostatnia wyprawa z elektrykami. Co mu się najbardziej podobało? – Oczywiście, sama skała, widoki, to coś niebywałego – mówi. – Ale podoba mi się intensywność takich wyjazdów, tempo. Nie marnuje się ani chwili. To kompletne oderwanie od codzienności. Podziwiam też zgranie i dogadywanie się w każdej kwestii ludzi, którzy przecież pracują ze sobą dzień w dzień, spędzają wiele godzin razem. I nie są sobą zmęczeni, jest wprost przeciwnie.

Grupa elektryków to typowo męskie grono. Pytany o możliwość

zaproszenia na wyjazd kobiety, Wojciech Szkoda odpowiada zdecydowanie: – Ani ja, ani żaden z nas nie jest przeciwnikiem pań, nic z tych rzeczy. Ale w takiej podróży kobieta to piąte koło u wozu. Dlatego nie ma o tym mowy.

Na rok 2018 są już plany. Jeden sprecyzowany – w lutym jadą na koncert Depeche Mode do Gdańska. Cel drugiego wypadu jest jeszcze dyskutowany. Najwięcej szans ma Szwajcaria Saksońska, ale decyzji nie podjęto, w planie i w kolejce jest jeszcze kilka innych ciekawych miejsc.

– Nasza współpraca z MEC zaczęła się od udziału jednego z pracowników tej firmy w naszym spływie kajakowym na Krutyni – wspomina Bogdan Fałek, przewodniczący Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych „Tramp” przy Zespole Szkół nr 10. – Było to może dziesięć lat temu.

Od tego czasu współpraca była sporadyczna, okazjonalna, a od trzech lat – bardzo ścisła i bardzo konkretna. Szeffowie Koła – Bogdan Fałek i wiceprzewodniczący Henryk Piasek – przygotowują roczny plan imprez turystycznych. MEC się włącza w te, w których pracownicy chętnie biorą udział. W 2017 roku były to spływy kajakowe i rajd rowerowy. W maju odbył się jednodniowy spływ Parsętą z Karlina z metą w okolicach Wrzosowa. Trasa liczyła około 24 km, ale było łatwo, mimo jednej „przenoski”. Wrześniowy spływ Regą z Komarowa do Reska, okazał się trochę trudniejszy. – Z powodu deszczu woda była wysoka, nie zawsze

Kajakiem przez Polskę



dało się przejść pod przeszkodami, np. powalonymi drzewami – opowiada Bogdan Fałek. – Ale te 16 km pokonaliśmy szczęśliwie. I nazwa spływu „Twardziele na

Redze” była jak najbardziej właściwa.

Połowa uczestników tych imprez to załoga MEC. A wszyscy razem po każdym spływie bawią

się przy ognisku, tradycyjnym zakończeniu zmagania z przyrodą i własnymi umiejętnościami.

Co będzie się działo w 2018 roku? Plan już jest. Organizatorzy

zapraszają na dwudniowy spływ Pilawą i Gwdą, z noclegiem pod namiotami. Kolejna impreza to rajd rowerowy ze Szczecinka do Bornego Sulinowa oraz rajd pieszy w Dolinie Roztoki (Tatry Wysokie).

– Przeznaczamy ten rajd głównie dla naszej młodzieży, ale każdy pracownik MEC, który zechce wziąć udział, miejsce ma zagwarantowane – deklaruje Bogdan Fałek i dodaje, że wie, iż chętni zawsze są.

Współpraca w drugą stronę także się rozwija. I tak np. człon-



Nazwa spływu kajakowego „Twardziele na Redze”, nie jest wcale na wyrost. Uczestnikom przyszło się zmierzyć z wysoką po opadach deszczu wodą.

kowe Koła biorą od kilku lat udział w dorocznym festynie na stadionie ABC „MEC bliżej mieszkańców” współorganizowanym z KSM „Przylesie”.



Nowoczesna firma branży ciepłowniczej

*Dostawca ciepła systemowego
dla Koszalina.*



Bezpieczne ciepło w Twoim domu.